

Po oświadczeniu W. M. Mołotowa w sprawie stosunków z Japonią

1 NOWY JORK (PAP). Jak donosi z Tokio agencja United Press, japoński min. spraw zagr. Szigemitsu zwołał 17 bm. konferencję prasową w związku z oświadczeniem min. spraw zagr. ZSRR W. M. Mołotowa z 16 bm. dotyczącym stosunków z Japonią.

„Oświadczenie Mołotowa było niespodzianką — powiedział Szigemitsu. — Fakt, iż Rosja, która odrzucała traktat pokojowy awarty w San Francisco, wystąpiła z tym oświadczeniem, stanowi wyraźny krok naprzód. Musimy bacznie śledzić dalszy rozwój wypadków”.

Pozostało tylko dwa tygodnie...

Uregu'ować zaległości w dostawach żywności

Jak wykazują informacje z całego kraju, tempo likwidacji zaległości w obowiązkowych dostawach żywności jest nadal słabe. Najgorzej wyrównują zaległości chłopcy na Lubelszczyźnie i w woj. kieleckim, a także w większości powiatów w województwach warszawskim i łódzkim. Lepiej przebiega dostawy w województwach gdańskim, olsztyńskim i koszalińskim. Jednak i w tych województwach niektóre rady narodowe i komisje rozliczeniowe nie troszczą się należycie o to, by rolnicy jak najszybciej wyrównali zaległości.

Wine za to ponoszą pracownicy aparatu skupu, komisje rozliczeniowe i rady narodowe, a także kolegia orzekające. W pracy ich bowiem nie nastąpiła ostatnio wyraźniejsza poprawa. Nie widąc w dalszym ciągu zdecydowanej postawy wobec opornych i złośliwie uchyla-

Karta Praw Związkowych

Na VII sesji Rady Generalnej SFZZ uchwalona została Karta Praw Związkowych. Karta, która — jak wielokrotnie podkreślano na obradach VII Sesji Rady Generalnej SFZZ — ma szczególne znaczenie dla ludzi pracy w krajach kapitalistycznych, polkolonialnych i kolonialnych, cierpiących wysiłek i ograniczanych w swych prawach związkowych liczy 25 punktów. W punktach tej Karty omawia podstawowe prawa ludzi pracy w zakresie wolności zrzeszania się w organizacjach związkowych, swobody działania tych organizacji, swobody reprezentowania pracujących przez ich organizacje związkowe oraz udziału w międzynarodowych organizacjach związkowych.

„Ludzie pracy mają prawo tworzenia związków zawodowych, przystępowania do już istniejących związków zawodowych i uczestnictwa w całokształcie życia związkowego bez jakiegokolwiek zezwolenia ani kontroli ze strony władz, ani pracodawców” — głosi punkt I Karty w rozdziale zatytułowanym „Prawa ludzi pracy”.

„Organizacje związkowe reprezentują ludzi pracy” — to tytuł III rozdziału Karty.

Rozdziały V i VI Karty omawiają prawa robotników do strajku oraz do aliansu międzynarodowych organizacji związkowych.

Rada Generalna SFZZ podjęła jednocześnie uchwały w sprawie zorganizowania międzynarodowej kampanii na rzecz Karty Praw Związkowych.

PIERRE COURTADE

Co jest dobre dla »General Motors«...

KIEDY przeciętny mieszkaniec Nowego Jorku, o którym mówiliśmy w poprzednich korespondencjach, zaczyna zastanawiać się nad sytuacją swego kraju w końcu roku 1954, dominującym jego wrażeniem jest, że w całości „sprawy nie idą tak źle”. Reklamarskiej propagandzie udało się przekonać go, że ma szczęście należeć do narodu znajdującego się na drodze do niezwykłego dobrobytu. Liczne i coraz wyraźniejsze oznaki pogarszania się sytuacji gospodarczej USA są starannie ukrywane. Piłse się o nich jedynie w łachowych piśmiech, które nie dochodzą do szerokiej publiczności. Poza tym wszędzie obowiązują pogodny uśmiech i obowiązuje slogan: „Rok 1954 był dobrym rokiem, 1955 będzie jeszcze lepszy”.

Wojna w Korei niewątpliwie pogłębiła stany kryzysu amerykańskiej gospodarki i tym samym przygotowała warunki jeszcze cięższego kryzysu w przyszłości. Jednakże pozwoliła ona amerykańskiemu kapitalizmowi w pewnej mierze opóźnić jego upadek. „Billion Dollars Club” — klub miliardów — powiększył się od roku 1950 o nowych członków. Już podczas drugiej wojny światowej więcej niż podwoił on swój stan liczebny. To potężne towarzystwo obejmujące za ledwie setkę przedsiębiorstw amerykańskich posiada 75 procent kapitału USA i jest bogato reprezentowane w rządzie Eisenhowera. Poprzez Charles E. Wilsona kontroluje ono ministerstwo obrony. Wilson zaś jest byłym prezesem i dyrektorem „General Motors”. On to niedawno rzucił slogan: „Co jest dobre dla „General Motors”, dobre jest dla całego kraju”. A dla „General Motors” dobre jest

Projekt Statutu ZMP

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

skich i uczynnych, ufnych w swoje siły, śmiało łamiących trudności i przeszkody, radujących się życiem — ludzi godnych naszej wielkiej socjalistycznej epoki.

Zetempowiec powinien być szczerzy i prawdomówny, zwalczać dwulicowość i obłudę, wytywarzać wokół siebie atmosferę potępienia dla chuligaństwa, pijaństwa, rozwiązłości, braku kultury wobec dzieci i braku poszanowania dla starszych.

II. Zasady życia wewnętrznego

Zasady życia wewnętrznego ZMP podporządkowane są ogólnym celom Związku i służą osiągnięciu całkowitej zgodności między głoszącymi hasłami i praktyczną działalnością, między słowem i czynem. Warunkiem tej zgodności jest nieustannie rosnąca aktywność młodzieży, atmosfer

10 ZMP jest oddziałem Frontu Narodowego, jednoczącego wszystkie patriotyczne siły narodu w walce o pokój i socjalizm. ZMP jest towarzyszem walki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i uważa Partię za swego ideowego kierownika.

Związku i prawa zetempowca

11 Każdy zetempowiec ma prawo swobodnego wypowiedzania nurtujących go myśli w każdym zetempowskim gronie. Na gruncie swobodnej dyskusji ZMP dąży do umacniania wśród młodzieży marksistowsko-leninowskiego światopoglądu.

12 Każdy zetempowiec ma prawo zgłaszania swych pomysłów i wniosków, dotyczących zarówno doskonałości życia i pracy organizacji, jak i jej wkładu we wszystkie dziedziny pracy produkcyjnej, nauki, działalności kulturalno - oświatowej, sportowej i innej.

Obowiązkiem organizacji jest pomoc we wcieleniu w życie słusznych i cennych wniosków i pomysłów.

13 Każdy zetempowiec ma prawo zgodnie ze swym sumieniem krytykować wady i braki w działalności organizacji, jej władz kierowniczych i poszczególnych działaczy i nie może być pod żadnym pozorem przesładowany za krytykę. Ze słusznej krytyki organizacja ma obowiązek wyciągać odpowiednie wnioski praktyczne.

14 Nienaruszalną zasadą życia wewnętrznego ZMP jest demokratyczna zasada podporządkowania się mniejszości woli większości, z chwilą, gdy większość wypowiedzie swą wolę — staje się ona nakazem dla każdego zetempowca.

15 Wola większości decyduje o składowaniu wszystkich kierowniczych władz Związku, które pochodzą z wyboru i mają obowiązek skła-

dać ze swej pracy sprawozdanie wobec organizacji, która je wybrała.

16 Każdy zetempowiec ma prawo wybierać i być wybieranym do władz kierowniczych organizacji.

17 Wszystkie kółka ZMP i władze kierownicze niższych szczebli podporządkowują się uchwałom wyższych władz kierowniczych.

18 Na wszystkich szczeblach organizacji zetempowskiej obowiązują wzorowa, jedna dla wszystkich, na świadomości oparta dyscyplina jako niezbędny warunek wyczerpania obywatelskiego zetempowców oraz siły ideowej i sprężystości organizacyjnej całego Związku.

*** Poza tym Projekt Statutu obejmuje następujące rozdziały:**

III. Kółka ZMP — podstawowe ogniwo Związku.

IV. Kierownicze władze Związku.

V. ZMP — kierownik harcerstwa.

VI. Praca ZMP w szeregach Wojska Polskiego.

VII. Fundusze Związku.

VIII. Sztandar, legitymacja.

Tadeusz Drewnowski i Wiktor Woroszyński telefonują z Moskwy:

Dyskusja na zjeździe pisarzy radzieckich

17 bm. od rana rozpoczęła się dyskusja nad referatem i koreferatami zjazdowymi.

Dowcipne, pełne werwy przemówienie wygłosił znany pisarz młodzieżowy Lew Kassil. Mówił on między innymi o smutnym bieście dyktacji, który od dawna straszy w literaturze dla dzieci, ostatnio zaś zaraził również dorosłą literaturę wirusem bezowocnego mędrkowania o bohaterze pozytywnym. „Bohatera idealnego” wymyślił ludzkie przeświadczenie o istnieniu „idealnego czytelnika”, caganego prymusa, którego zainteresowania nie wykraczają poza dziennik szkolny.

W dalszym ciągu mówca protestował przeciwko zważeniu praw autora do wyboru bohatera. W rzeczywistości bohaterem naszych czasów jest nie tylko, dajmy na to, śmiały lotnik, ale również artysta o bogatym życiu duchowym, pełnym trudnych poszukiwań i problemów. Nie należy takiej postaci deprecjonować pogardliwym określeniem, że to bohater „inteligentki”.

Nasz wspaniały czytelnik — ciągnął Kassil — nie łączy literackim modom tak jak my. Pisarz lubiany przez młodzież nie traci popularności po ukazaniu się nieprzychylnych recenzji z jego książki. Pewien literat, który znalazł się kiedyś „w sferze

Międzynarodowe spotkanie młodzieży wiejskiej w Wiedniu

WIEDEN (PAP). W Wiedniu odbyło się międzynarodowe spotkanie przedstawicieli młodzieży wiejskiej, 69 krajów. Na końcowym posiedzeniu uchwalono kartę podstawowych postulatów młodzieży wiejskiej oraz apel do młodzieży całego świata.

Uczestnicy spotkania wzywają w apelu młodzież wiejską, aby wraz z młodzieżą miast występowała przeciwko tworzeniu agresywnych bloków militarnych, do walki o lepsze życie i niepodległość, o prawa do kultury, oświaty, odpoczynku i zajęć sportowych.

Rząd ZSRR domaga się wyjaśnień w związku z oświadczeniem gen. Stevensona

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Waszyngtonu, że 16 bm. chargé d'affaires ad interim ZSRR w St. Zjednoczonych A. F. D. Brynlin odwiedził p. o. sekretarza stanu USA Hoovera i złożył mu następujące oświadczenie:

Prasa angielska doniosła, że dwudzięciu amerykańskich dywizji lotniczych stacjonujących w Anglii, gen. Stevenson stwierdził 10 bm. na lotnisku Bentwaters w Anglii, iż w skład podległej mu dywizji wchodził bombowce przeznaczone do dokonywania ataków atomowych przeciw Związku Radzieckiemu, oraz że zadanie tekie dywizji otrzymała jeszcze dwa i pół roku temu.

Ponieważ tego rodzaju oświadczenie oficjalnego przedstawiciela sił zbrojnych USA nie da się pogodzić z normalnymi stosunkami, jakie istnieją między ZSRR i USA, rząd radziecki pragnąłby, aby rząd St. Zjednoczonych wyjaśnił, czy podał przez prasę brytyjską wypowiedź generała Stevensona jest zgodna z prawdą i jakimi jest stosunek rządu W. Brytanii do tej wypowiedzi.

prawdą, a jeśli tak, to w jaki sposób rząd St. Zjednoczonych ją ocenia. MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Londynu, że 17 bm. chargé d'affaires ad interim ZSRR w W. Brytanii N. D. Bielochwostkow odwiedził wiceprem. spraw zagr. A. Kirkpatricka i zwrócił mu uwagę na zamieszczoną przez prasę brytyjską wypowiedź gen. Stevensona, podkreślając, iż z wypowiedzi tej wynika, że na terytorium W. Brytanii znajdują się lotniska amerykańskie, na których stacjonują samoloty przeznaczone do dokonywania ataków atomowych na Związek Radziecki.

N. D. Bielochwostkow stwierdził, że ponieważ istnienie tych lotnisk nie da się pogodzić z normalnymi stosunkami między ZSRR a W. Brytanią i jest sprzeczne z brytyjsko-radzieckim układem z 1942 r. o współpracy i wzajemnej pomocy wojennej, rząd radziecki pragnąłby, aby rząd W. Brytanii wyjaśnił, czy jedyną przez prasę wypowiedź generała Stevensona jest zgodna z prawdą i jakimi jest stosunek rządu W. Brytanii do tej wypowiedzi.

Zjazd witał przedstawicieli pisarzy chińskich uroczyście przyjęty przez zebranych.

Na salę przybyła również drużyna pionierów moskiewskich, którzy powitali Zjazd Pisarzy dowcipnym wierszykiem. Zaproszono oni między innymi, żeby poeta dziecięcy Sergiusz Michajłow udał się na bieżnię i napisał ciekawą książkę o wyprawach arktycznych.

Po południu kontynuowano dyskusję. Wzięli w niej udział: Ilija Erenburg, poeta; Michał Isakowski i Samuil Marszak, prozaik Genezar (Ukraina), Amasizde (Gruzja), Walenty Katsajew i inni. Szczególnie ważnym wydarzeniem jest przemówienie Iliji Erenburga, powitanego przez zebranych huczny, długo nie milknącym oklaskami i wysłuchanego z wielką uwagą.

Sesja Rady Ministrów bloku atlantyckiego

PARYŻ (PAP). W piątek rozpoczęła się tu dwudniowa sesja ministrów spraw zagranicznych i ministrów obrony państw bloku atlantyckiego.

Na sesji obecni są m. in. sekretarz stanu USA Dulles, brytyjski min. spraw zagr. Eden, premier francuski Mendes-France i naczelny dowódca sił zbrojnych bloku atlantyckiego generał amerykański Gruenther.

Rockefeller doradcą Eisenhowera do spraw »zimnej wojny«

WASZYNGTON (PAP). Przedstawiciel Białego Domu podał do wiadomości, że specjalnym doradcą prezydenta Eisenhowera do spraw polityki zagranicznej i strategii „zimnej wojny” mianowany został Nelson Rockefeller.

N. Rockefeller jest współwłaścicielem wielkiego amerykańskiego koncernu naftowego „Standard Oil of New Jersey”. Właścicielem tego koncernu są inspiratorami najbardziej agresywnego kursu w amerykańskiej polityce zagranicznej.

Odroczenie procesu przeciwko KPD

BERLIN (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu trybunału w Karlsruhe przewodniczący Wintrich zakomunikował, że następna rozprawa publiczna w procesie przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) odbędzie się 31 stycznia 1955 r.

Otwarcie wystawy »10 lat wolnej Bułgarii«

17 bm. odbyła się uroczystość otwarcia wystawy pt. „10 lat wolnej Bułgarii”, urządzonej staraniem Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, w salach Domu Wojska Polskiego w Warszawie.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele KWKK z sekretarzem generalnym KWKK — J. K. Wende na czele, przedstawiciele społeczeństwa stolicy, Wojska Polskiego, świata nauki i kultury.

Obecny był ambasador Bułgarskiej Republiki Ludowej w Polsce — G. Petrow w otoczeniu członków ambasady.



BUDAPEST. W 1949 r. rozpoczęto na Węgrzech zakładanie sieci telefonicznej we wsiach. Od tego czasu każda wieś węgierska otrzymała telefon.

RIO DE JANEIRO. 9 bm. na posiedzeniu Zgromadzenia Ustawodawczego stanu São Paulo (Brazylia) deputowani wywielili ze większości głosów za wnioskiem deputowanego Sid Franco aby rząd brazyjski nawiazał stosunki handlowe z Chińską Republiką Ludową i innymi krajami demokracji ludowej.

IRAK. Zamknięto tu 194 dzienniki i czasopisma. Decyzja ta łączy się z innymi antydemokratycznymi posunięciami władz irackich.

reszacki warstw średnich rozwinął się zmysł gieldziarskiej spekulacji. Małe zyski, które można osiągnąć przy stosunkowo najmniejszym ryzyku przyczyniają się do utrzymania złudnych nadziei na przyszłość. Robotnicy są bystrzyści. Jeden z nich powiedział mi: „Wszyscy powtarzają, że jest dużo pieniędzy, ale nikt nie wie gdzie one są. W każdym razie nie u mnie w kieszeni”.

Tymczasem zadziwiającej polityce przywódcom związkowych udaje się przekonać dużą część klasy robotniczej, że jej interesy w ostatecznym rachunku są te same co i w wielkich kapitalistów. Przyznają się, że można i że powinno się walczyć i to energicznie o okrucieństwa, ale uważa się, że im większe będzie to ciastko, tym większe będą okrucieństwa.

Diagnozę większości ludzi bezsilności systemu, sprawiającego na przykład, że w takim mieście jak Nowy Jork szkoły są przepiękne do tego stopnia, iż dzieci mogą do nich uczęszczać tylko na trzygodzinne zmiany, i że 1.470.000 osób żyje w mieszkaniach przez sam zarząd miejski określanych jako „nory” — dla ogromnej większości ludzi w USA ta bezsilność wydaje się wynikać z „złej administracji”. Ani przez chwilę nie stawia się tu poważnie zagadnienia politycznego.

Ze ten stan rzeczy może się zmienić — to pewnie. I rzeczywiście zagadnienie skróci, mieszkańcy itp. coraz częściej zaczyna się łączyć z zagadnieniem pokoju i koniecznością podniesienia poziomu życia zgodnie z ogromnymi możliwościami amerykańskiej techniki i stałym wzrostem siły produkcyjnej. Jednakże te refleksje są udziałem niedużej mniejszości, której głos systematycznie jest tłumiony. Nie można powiedzieć, że odegrały one wielką rolę w obudzeniu opinii publicznej, która ostatnimi czasy zmusza rząd do wypowiedzenia się na rzecz pewnej formy „pokojuowego współistnienia”. Co więcej — pogląd,

że produkcja wojenna sprzyja wysokim zarobkom i pełnemu zatrudnieniu jest jeszcze dość rozpowszechniony, tak że — jak to już powiedzieliśmy — niektórzy przywódcy związkowi i kandydaci partii demokratycznej w ostatnich wyborach spekulowali na tym i zalecali politykę zimnej wojny.

Naszym zdaniem trzeba więc gdzie indziej szukać źródła uświadomienia sobie sytuacji, której zmiana postawę amerykańskiej opinii publicznej wobec problemów wojny i pokoju.

Trzeba przede wszystkim wyjaśnić dlaczego i w jaki sposób w tym kraju, gdzie kierowanie sprawami publicznymi należy całkowicie do trustów wzbogacających przez wojnę i przez przygotowanie się do wojny, perspektywę pokojowego współistnienia mogły nagle wysunąć tacy ludzie jak tenże Charles Wilson, który w tonie gabinetu Eisenhowera jest jednym z najgłośniejszych zwolenników „new look” — „nowego spojrzenia” w polityce zagranicznej. Nie można przypuszczać, że pan Wilson reprezentujący w Ministerstwie Obrony interesy „General Motors” nagle odkrył dobroczynne skutki gospodarki pokojowej, kiedy całe jego dotychczasowe doświadczenie uczyło go, że tym, „co jest dobre dla General Motors” są państwowe umowy na produkcję materiałów wojennych.

Prawda leży gdzieś indziej. Otto pan Wilson a wraz z nim i inni wśród których znajduje się Eisenhower — a także w pewnym, niedużym stopniu Foster Dulles, zdali sobie sprawę, że w obecnych warunkach wojna, która by z konieczności była wojną atomową, łączyłaby się z ogromnym ryzykiem dla samego istnienia systemu kapitalistycznego w Ameryce i w całym świecie. Zdali sobie sprawę, że Ameryka może przegrać wojnę. Jesteśmy, która nawet nie przemknęła się przez ich głowy przed „doświadczeniem” koreańskim i przed odkryciem w sierpniu 1953, że Związek

Radziecki posiada bombę wodorową.

Z drugiej strony sądzą oni, że „współistnienie” o specjalnym charakterze, to znaczy współistnienie wcale nie pokojowe — ale zbrojne i ciągłe zwiększające zbrojenia powinno pozwolić na ciągłe odpowiedzialne zwycięg wojennych co najmniej przez jakiś jeszcze czas. Nowoczesne uzbrojenie zużywa się nawet bez wojny. Czyż różne typy broni nie stają się bardzo szybko przestarzałe? Możliwe jest przy tym spalanie dużych części produkcji krajom sprzymierzonym a zwłaszcza Niemcom zachodnim. Jest rzecz znaną, że ci, którzy w Waszyngtonie propagują „współistnienie”, są zarazem zaciekle zwolennikami remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Równocześnie zaś rozpętali oni kampanię prasową przeciwko materiałowi wojennemu produkowanemu przez fabryki francuskie, materialowi, który uważany tu jest jako „wybrakowany” i „przestarzały”. Monopol zbrojeniowy krajów bloku antyradzieckiego — oto bezpośredni cel tej polityki, która przyjmuje „współistnienie” jedynie dlatego, że cofa się przed ryzykiem wojny totalnej, ale która absolutnie nie zrezygnowała z przynoszących pokazne zyski przygotowań do wojny.

Niewątpliwie jest wiele szans, że tego rodzaju polityka przyjmie się przy obecnym stanie opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych. Polityka ta odpowiada powszechnej niechęci do wojny i jej konsekwencji, odpowiada ona także ogólnie rozpowszechnionej wierze, że utrzymanie zamówień zbrojeniowych jest konieczne i że — jednym słowem — „co jest dobre dla „General Motors”, dobre jest dla całego kraju”. Nie ma więc w tym nic dziwnego, że wypowiedzi o „współistnieniu” idą w parze z wezwaniami do zbrojenia i z uwagami o konieczności wzmocnienia sił tym więcej, że pokój znajduje się na porządku dziennym polityki światowej, (C. d. n.)

Francja na rozdrożu

W JEDNYM z ostatnich numerów paryskiego dziennika burżuazyjnego „Le Monde” główny tytuł na pierwszej stronie brzmiał: „Mendes-France, Eden i Dulles zbadały możliwości spotkania we czwórce”. Wiadomość ta dotyczyła przyjazdu do Paryża Edena i Dullesa na sesję Rady Atlantycznej i usiłowała wmówić czytelnikom, że trzech zachodnich ministrów spraw zagranicznych zajmie się ewentualną konferencją z min. Molotowem.

Redaktorzy „Le Monde”, dziennika zbliżonego do rządu francuskiego, oczywiście doskonale wiedzą, że Charles, Eden i Mendes-France troszczyć się będą nie o konferencję z Związkiem Radzieckim, lecz o to, jak takiej konferencji uniknąć. Dlatego w takim razie wprowadzają w błąd swych czytelników? Bo żądają sobie sprawę z tego, jak powszechnie jest we Francji żądanie pokojowych rokowań z Związkiem Radzieckim w sprawie Niemiec i bezpieczeństwa ziołowej Europy.

Licząc się z tym żądaniem, pewne kółka francuskie wysunęły oszukawczą tezę: „Wpływ ratyfikacji, polemikowania”, która oznaczać miała, że dopiero po ratyfikacji układów paryskich o wzmoczeniu Wehrmachtu możliwe — czy nawet „ułatwienie” — będą rokowania z Związkiem Radzieckim. Noty radzieckie do mocarstw zachodnich, a w szczególności do Francji, oraz uchwały Konferencji Moskiewskiej z dnia 2 grudnia nie pozostawiają jednak żadnych wątpliwości co do tego, że w razie ratyfikacji układów o wzmoczeniu Wehrmachtu rozmowy między Wschodem i Zachodem będą znacznie utrudnione, a rozmowy na temat Niemiec stracą jakikolwiek sens.

Ze szczególnym naciskiem podkreśla ten fakt ogłoszona 16. maja, nowa nota ZSRR do Francji, która zawierała się podpisaną przed 10 laty układem francusko-radzieckim, wymierzonym przeciwko groźbie agresji ze strony militarystów niemieckich, i stwierdza, że ratyfikacja układu o Wehrmachie przekreśliłaby i unieważniała układ z 1944 roku.

„Po ratyfikacji układów paryskich — czytamy w nocie — rządowi radzieckiemu nie pozostanie nic innego, jak tylko przedstawić Prezydentowi Rady Najwyższej ZSRR do rozpatrzenia propozycję w sprawie anulowania układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między Związkiem Socjalistycznym i Republiką Francuską”.

MILIONY Francuzów, nie wyłączając deputowanych do Zgromadzenia Narodowego, dobrze się zastanawiają, gdy przeczytają te słowa prezydentowi, w przedmowa debaty ratyfikacyjnej w parlamencie. Zastanawiają się i przypominają sobie tak niedawne doświadczenia Francji z militarystami niemieckimi.

Przypominają sobie postać byłego francuskiego ministra spraw zagranicznych Laval, który w 1935 r. podpisał francusko-radziecki układ o pomocy wzajemnej, aby dosłownie nazajutrz paktować w Warszawie (podczas pogrzebu Piłsudskiego) z Goeringiem. Wiadomo, dokąd ta droga konszachców z hitlerowcami zaprowadziła Francję!

Przypominają sobie Francuzi, jak Hitler w 1935 roku jednostronnie przekreślił postanowienia traktatu pokojowego z Wersalu i wprowadził w Rzeszy powszechny obowiązek służby wojskowej, jak w 1936 roku wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenu i wbrew wszelkim układom i zobowiązaniom Niemiec, jak burżuazja francuska (koncern Schneider-Creusot) w tym czasie zbroiła Hitlera.

Przypominają sobie Monachium w 1938 roku, agresję Wehrmachtu przeciwko Polsce w 1939 roku i upadek Paryża w 1940 roku.

Przypominają sobie wreszcie, jak „monachijscy” brytyjscy w r. 1940 premiera Chamberlaina lub lorda Halifaxa i dyplomaci amerykańscy w rodzaju osławionego ambasadora Bul-

litta zachęcali Francję do „porozumienia” z hitlerowskimi Niemcami i do przekreślenia układów z Związkiem Radzieckim.

Churchill i Eden wówczas krytykowali Chamberlaina i Halifaxa. Dziś zaś chcą rząd francuski do takiego „porozumienia” z militarystami niemieckimi, jakie w latach 30-tych doprowadziło Francję do katastrofy. A miejsce prezydenta Roosevelta, zdecydowanego antyhitlerowca, zajął w Białym Domu Eisenhower, który już przed kilku laty jako dowódca alianckich sił zbrojnych nawoływał do przeobrażenia hitlerowskim zbrodniarstwem wojennym ich przestępstw.

W PONIEDZIAŁEK przesyła się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata ratyfikacyjna. Nikt dziś nie umie przewidzieć, jaki będzie jej wynik.

Albo naród francuski zmusi deputowanych do odrzucenia układów o Wehrmachie, tak jak w sierpniu zmusił do przekreślenia układu o „armii europejskiej”. Byłoby to zwycięstwem sił pokoju i stałoby się punktem wyjścia dla dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Albo też większość deputowanych nie usłucha głosu narodu i stawiając interesy klasowe burżuazji ponad interesy narodowe Francji zatwierdzi układy o remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Zmusi to Związek Radziecki i inne państwa obozu pokoju do posunięcia, zapowiedzianych na konferencji moskiewskiej, do posunięć w obronę granic i niepodległości ZSRR, Polski, Czechosłowacji i innych krajów obozu socjalizmu. Zmusi to Związek Radziecki do anulowania układu francusko-radzieckiego z 1944 roku, jako układu przekreślonego przez rząd francuski.

Politycy i dyplomaci burżuazyjni, a przede wszystkim politycy francuscy, przekonają się wówczas, że coś na świecie zmieniło się od 1939 roku. Przekonają się, że nie mają dziś do czynienia z izolowanym Związkiem Radzieckim, jak w 1939 roku, lecz ze zwanym 900-milionowym obozem posiadającym wielomilionową resztkę zwolenników w krajach kapitalistycznych. I przekonają się — o czym zresztą już dziś dobrze powinni wiedzieć — jak wielką jest potęgą obozu sięgającego od Berlina przez Moskwę do Pekinu.

JESLI zaś o Francję idzie, to po ewentualnej ratyfikacji układów o Wehrmachie, która pociągnęłaby za sobą anulowanie przez Związek Radziecki układu francusko-radzieckiego — okazałaby się ona beznadziejnie IZOLOWANA wewnątrz obozu kapitalistycznego — w obliczu niebezpieczeństwa Wehrmachtu, którego tak gorącymi rzecznikami są Eisenhower i Churchill, Dulles i Eden.

Czyż mogą tego nie rozumieć burżuazyjni deputowani do francuskiego Zgromadzenia Narodowego, którzy chyba wiedzą ponadto, że generalnie Wehrmachtu chcieliby pomniejszyć nie tylko na wschód, gdzie ich oczekują ściana nie do przebycia, lecz również na zachód — na Francję?

GRZEGORZ JASZUŃSKI

To i owo z zagranicy

PIES O DWÓCH GŁOWACH

W pogadance radia moskiewskiego na temat przeszczepiania organów akademik W. A. Zenikow oświadczył, że pracownicy Instytutu Chirurgii w Moskwie udało się przeszczepić głowę szczurka na szyję dorosłego psa. Po kilku godzinach przebiegu reakcja zaczęła przebiegać normalnie. Kiedy pożywiano „temu dwugłowemu psu” mięso lub wodę do picia, chleptał on pokornie obydwa językami. Pies żył kilka dni.

Akademik Zenikow stwierdził też, że radzieckim chirurgom udało się zamienić serce żaby, która po tej operacji czuła się zupełnie normalnie (Tajp).

CZOŁO SPRZED 4 TYS. LAT

ZNALEZIONO W ZSRR

Starożytnie czołno sprzed 4 tysięcy lat znaleźli mieszkańcy wsi radzieckiej

Jakby tu w paru słowach określić dobrego dyrektora dużego zakładu pracy? D. bry dyrektorem — to taki kierownik, który dba o to, by podlegli mu placówki wywiązywały się w pełni, a nawet ponad normę, ze swoich zadań, nakreślonych planem. Który utrzymuje żywy, bezpośredni kontakt z pracownikami. Który słucha uważnie głosów płynących z dołu i który z krytyki umie wysnuć właściwe wnioski.

Krótko mówiąc — dobry dyrektor to taki dyrektor, który w oparciu o swój zespół i wraz ze swoim zespołem dąży do najlepszych — ilościowo i jakościowo — osiągnięć.

Po co wam tu przypominam te, znane chyba wszystkim, prawdy? Potraktujcie proszę to co wyżej, jako retoryczny wstęp do pewnej autentycznej historii, którą wam opowiem.

Rzecz dzieje się w jednej z wielkich warszawskich fabryk.

Fabryka ta należy do „czołówek” przemysłu stolicy.

Od paru lat — dzięki sprężystemu kierownictwu nowego dyrektora — wysoko przekracza plany. W końcu listopada br. wypełniła już zadania planu sześciolatniego.

Spytajcie gdzie chcecie o opinie fabryki i jej naczelnego dyrektora. Wszędzie usłyszycie słowa uznania. Dobra fabryka. Dobry dyrektor.

A jednak wśród ponad tysiącsoobowego zespołu robotników, personelu inżynieryjno-technicznego i pracowników administracyjnych — nie panuje taka atmosfera, jaka winna być w fabryce dobrze pracującej i dobrze kierowanej.

Fakty, a było ich ostatnio coraz więcej, mówią, że energia, operatywność i inicjatywa dyrektora w wielu, i to rozmaitych, sprawach przetrząsa się w zwykłe kacykoś, że zbyt wąsko i opacznie pojmowane przez dyrektora jednoosobowe kierownictwo całkowicie przekreśla pracę zespołową i zespołowe kierownictwo.

Na zewnątrz właściwie wszystko było w porządku: przydział mieszkań, piemi, i wspanie — proszę bardzo — za każdą z nich — powoływano specjalne komisje. Tyle, że komisje mówiły jedno, a dyrektor drugie. I dyrektora zawsze było na wierzchu. On przecież musiał pojąć, żeby decyzyja przebiegała ważności. Węć komisja tak długo wnosiła poprawki, aż dyrektor był w pełni zadowolony.

Mówi jeden z inżynierów:

— Dyrektor stwarza pozory, że pracuje kolektywnie. W czasie posiedzenia komisji wysuwa sam jakiś wniosek. Np. powiada: proponuję przydzielić następującą premię na wydział i wymienia szczegółowo sumy. Chociaż niejednemu uważa, że rozdział jest niesłuszny, siedzi cicho. No bo jak! Naruszyć się dyrektorem?

A gdy potem ludzie gdzieś szemrzą dyrektora powiada: „Jako ja rozdziałem? Była przecież komisja. Do nich miejsce pretensje”.

Mówi inny z pracowników:

— Przecież mieszkał w domu przy ul. Kieł. Został przeprowadzony nie przez komisję, ale przez dyrektora. Rozdział nagród za współzawodnictwo na dzień 22 lipca br. dokonany został bez współudziału komisji współzawodnictwa, a tylko przy udziale paru osób dobranych przez dyrektora”.

Sprawa wreszcie nabrzmiała i znalazła wąskie ujście w krytycznej notatce, zamieszczonej w gazecie zakładowej. Już sam tytuł notatki: „Więcej uwagi pracy kolektywnej” — był dostatecznie wymowny. Zacytuje z niej tylko jedno — słuszne chyba zdanie:

„A przecież najlepszy nawet dyrektor, nawet gdy trzyma wszystko mocno w rękach, tak że pracownicy nie mogą niczego — nie działa więcej sam, niż przy pomocy kolektywu”.

„Po przywiezieniu gazetki z drukarni na wniosek dyrektora zwołano komisję, która miała zdecydować, czy można ten numer kolportować w zakładzie. Komisja orzekła, że tak. W trakcie kolportażu rada zakładowa otrzymała jednak polecenie zaprzestania rozprzedaży”.

A w następnym numerze gazetki ukazał się obszerny list do redakcji, podpisany przez Komitet Fabryczny i Radę Zakładową, w którym mowa jest o owej krytycznej notatce — jako o „próbie zakłócenia zdrowej atmosfery w zakładzie” i zwykłym rozrabiactwie dwóch obywateli, „którzy nie wzbudziły się naleciałości drobnomieszczańskich, anarchizujących mentalności, żywiołowości itp. itp.”.

Dyrektor, którego spytałam jak sam ocenia atmosferę panującą w fabryce, odparł z dużą pewnością siebie: „Dla złodziej, pijaków, bumelantów atmosfera nie jest dobra. Dla innych — bardzo dobra”.

Zaczęliśmy mówić o notatce w gazecie zakładowej i o jej konfiskacie. „Gazetka była kolportowana. — Ja sam pozwoiliem. — A w ogóle jak należy rozumieć krytykę? Że ktoś wystąpił i będzie mnie szkalował?”

Staraliśmy się możliwie wiernie notować słowa dyrektora. Po prostu dlatego, żebyśmy mogła sama dobrze go zrozumieć.

Jak to się dzieje i dlaczego się tak dzieje, że doskonały, rzutki, energiczny organizator, fachowiec, zasłaniający się w rozmowie wielokrotnie powtarzaną dewizą: „dla mnie człowiek jest ponad wszystkim” — właśnie człowieka nie chce widzieć. Nie chce też słyszeć jego zdania, bo a nuż będzie to słowa przykre, ostre, krytyczne?

Wpatrywałam się z uwagą w szeroka, pełną zmarszczek twarz, jakby z niej mogła wycisnąć odpowiedź na nekające mnie pytanie. Niestety, dostrzegłam tylko przelatującą plomienicą po policzku — irytację, a czasem nawet więcej niż irytację. Dyrektor był chwilami wprost burzliwy. Jak to? Czyż on nie chce tylko i wyłącznie dobra fabryki? Przecież fabryka to całe jego życie.

Pytam się: „A jak to było z wyborem nowego przewodniczącego rady zakładowej? (Poprzedni, jak mi mówili pracownicy, miał być często „własne zdanie” i nagłe został „służbowo” przeniesiony do innej fabryki w tym samym pionie). Kto wysunął kandydata?”

Dyrektor odpowiada jak nożem uciął:

— Kolektyw.

— A nie wy?

— A nawet i ja.

Pytam się z kolei dlaczego na przewodniczącego ZMP został wysunięty przez niego członek Partii, spoza szeregu ZMP.

— Nie ja go wysunąłem — oświadczył dyrektor. — Zresztą nie było innego. Teraz znowu byliśmy zmuszeni postawić na przewodniczącą dziewczynę, która zaledwie trzy miesiące jest w ZMP.

Gdy głośno daję wyraz zdziwieniu, że wśród kilkusetosobowego koła ZMP (fabryka ma młody zespół), tak trudno o przewodniczącą z prawdziwego zdarzenia, dyrektor rozkłada ręce. A mnie jeszcze wciąż natarczywie brzęczą w uszach słowa jednej z pracowników: „Nasza nowa przewodnicząca ZMP dotychczas się niczym dyktorowi nie naraziła. Co będzie dalej, zobaczymy”.

„Demokracja jest dobra, ale jak jej nie ma za duży” — powiedział kiedyś na naradzie w fabryce dyrektor.

I rozwijając w praktyce tę myśl do końca, po ukazaniu się owej nieszczerzej krytycznej notatki (któ jest jej autorem — dyrektor po dziś dzień nie wie, tylko się domyśla i podejrzewa), a więc po ukazaniu się tej notatki wezwaniu jednego z członków kolegium redakcyjnego i zapytał:

— Kto wam dał prawo chodzić po zakładzie i zbierać materiał? Psuć twórczą atmosferę zakładu pracy, podrywać autorytet dyrekcji. Zajmujecie się rozrabiactwem!

Rozmowa w tym stylu — i w odpowiedziowej tonacji — trwała półtorę godzinę.

Zgadnięty przeze mnie o tę rozmowę, dyrektor wykrzyknął, płonąc z oburzenia:

— „Owiedzieć wam, że to kłamstwo, że za mało!”

Znowu bacznie przyjrzałam się pełnej brzd twarzi. Tym razem poza wzburzeniem w ciemnych oczach dostrzegłam przelotny błysk niepokoju.

A raczej jak gdyby niepewności.

— Czy ja jestem święty? — powiedział mi to do mnie, ni to do siebie. — Na pewno nie. Ale tam, gdzie mnie rozrabiają...

Nie dokończył zdania. Przeskoczył na osiągnięcia fabryki. Mówił z uzasadnioną dumą o przedterminowym wykonaniu planu sześciolatniego, o szerokim ruchu wynalazczości, o nagrodach, jakie się teraz przygotowuje dla zespołu.

Wyszedł z fabryki pełna rozterki. Myślałam — to rzeczywiście dobry dyrektor, ale... Im bardziej jednak odchodziłam od fabryki, tym bardziej owo małe słowo ale zaczynało urastać do coraz większych rozmiarów.

Na biurku redakcyjnym — dziwnym zbiegiem okoliczności — czekał na mnie anonimowy list, w którym nieznany nadawca pisał:

„Dobrze by było, abyście więcej zajęli się zagadnieniem dyktorów-kacyk, zwłaszcza na prowincji, nawet nie tak daleko!”.

A nazajutrz dowiedziałam się, że pracownik opisywanej fabryki, a nasz

przodujący korespondent, o którym dyrektor napomknął w rozmowie ze „gdyby nie był korespondentem, dawno by już tu nie pracował” — ma jednak być zwolniony.

Powód formalny: bumelantstwo.

Powód istotny: udzielił — o czym się dyrektor dowiedział — niektórych informacji, w niniejszym artykule wykorzystanych.

Albo być może, nasz dobry korespondent jest naprawdę złym pracownikiem?

Jego bezpośredni zwierzchnik, inżynier, taką oto wydał o nim opinię:

„Jeśli chodzi o stronę zawodową, nie mam mu nic do zarzucenia. Pracuje b. porządnie. Jest na posmie. Jeśli nie wykonuje czegoś w terminie to dlatego, że bywa odrywany do prac społecznych”.

Nawiązując do cytowanego wyżej „myśli” dyrektora, powiedziałabym: „demokratyzm to dobra rzecz i oby go było coraz więcej!”.

Nie może stać na przeszkodzie demokracji, przejawiającej się m. in. w zespołowej pracy, w krytyce i samokrytyce, w odczuwaniu wspólnoty w działaniu organizacji: partyjnej, związkowej, młodzieżowej — najlepszy nawet dyrektor. Najlepszy w sensie organizacyjnym.

Bo najlepszy organizator nie stanie się prawdziwym dobrym dyrektorem, dopóki będzie chciał wszystkim i wszystkim sam dyktować, odrywając się od zespołu, od swego naturalnego zaplecza.

Chciałoby się tu po prostu powiedzieć: nieco mniej dufności, dyktorów, i zaapertażenia we własną osobę, a więcej zaufania do ludzi, z którymi się pracuje.

MIROSLAWA PARZYŃSKA

P. S. O jakiegoś to chodził dyktora — spytałam. Nazwisko tego przekazywał mi nadzwyczajny nad fabryką czynnik. A wszyscy zainteresowani — bezpośrednio i pośrednio — na pewno siebie w tym portrecie odczytają.

W przyszłym roku zadania o połowę większe

Melioratorzy wykonali plan

(Obsługa własna)

Melioratorzy bardzo pilnie studiują obecnie prognozy PIHM. W tym roku bowiem nie przewidują się zimowej przerwy. Wszędzie tam, gdzie na to pozwala warunki atmosferyczne, roboty będą prowadzone dalej. Zespoły i sprzęt przerzucane są obecnie na odcinki najpilniejszych robót, chociaż już na dzień 1 grudnia tegoroczny plan robót melioracyjnych (zarówno w dziale inwestycji jak i konserwacji urządzeń) wykonany został w 105 proc.

W przyszłym roku plan nasz jest większy o 40 proc., więc wykonanie planu tegorocznego, nawet z nadwyżką, nie zaspokaja naszych ambicji. Mówi dyr. Centr. Zarządu Wodnych Melioracji, inż. Kisielewski. — Gdyby wszystkie obiekty i wszystkie rejonu miały poważniejsze nadwyżki na „zapas” tegorocznego planu, tak jak np. Mościce Biała (woj. gdańskie), Kanał Wieprz — Krzna lub roboty w rejonie Nurca i Nurczyka (woj. białostockie), to co innego...

Istotnie w wielu „zapalnych” punktach melioracyjnej mapy robót nie jest jeszcze dobrze. Np. na bagnach kuwaskich wykonano dotąd 90 proc. planowanych robót. W obecnej chwili pracuje tam bez przerwy 300 robotników. Wrześniowa pomoc w sprzecie pozwoliła na rozwiązanie szybszego tempa robót i nadrobienie „zawalonego” planu. A niebawem pomoże noworoczny prezent dla Kuwasków od robotników toruńskich.

Przez całe lata tułał się po mażary, naciąg służby melioracyjnej wrak wielkiego koparki. Cieszył się nim nie chciał koparkę, a samemu. Sierpień się posuwał, a koparki nie było. Sierpień się posuwał, a koparki nie było. Sierpień się posuwał, a koparki nie było.

W tym roku, po wielu miesiącach pracy doszli tam, gdzie konstrukcyjnych maszyn i ołów przesłała ona już przy i wzbogacił wkrótce park maszynowy.

To więc, co ostatecznie z umownością języka Fredry pozostanie w wersji ekranowej — będzie dość niki w sensie konwencji obcej filmowi. Zostanie tego akurat tyle, ile trzeba żeby zaznaczyć nasz dystans do czasów tak odległych i tak dziwnych dziś dla nas w swej obojętności...

Nie wydaje się też aby „Zemsta” w swojej wersji ekranowej miała gwałtownie przemieścić do widza niż se sceny. Wprost przeciwnie. Dając postaciom sztuki swobodę poruszania się po całym zamku, dając możliwość pokazania rzeczy i ludzi poza tekstem, wzbogacając tzw. drugi plan — film na pewno pozwoli wydobyc z sztuki cały jej humor i komizm, a może nawet przyniesie tego trochę więcej niż przynosi przedstawienie teatralne.

ADAM W. WYSOCKI

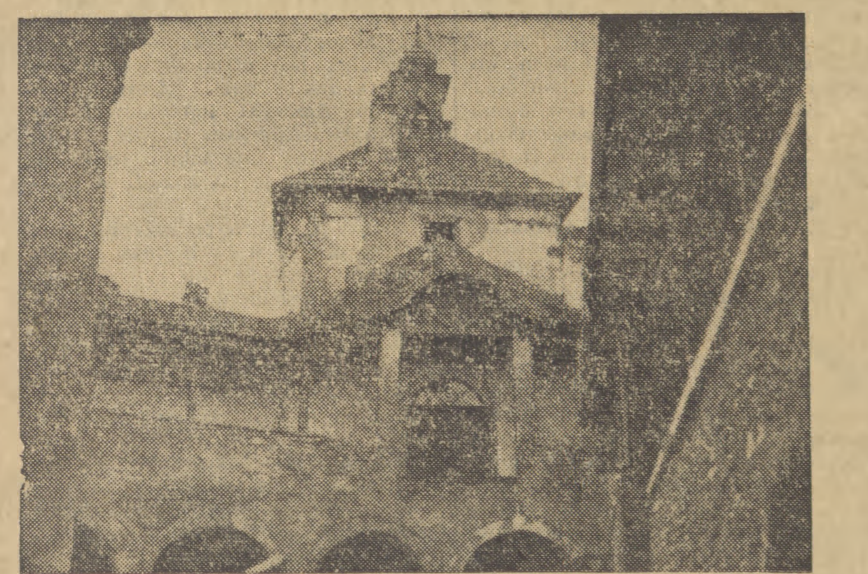
P. S. Dowiedziałem się, że „Zemsta” ma być filmem barwnym. Czy jest to dzieło służące? Jednej stronie nie wątpliwie tak. Kibę nie chciałby uciec od soczystej barwy kontusz i naturalnym systemem toalet Podstoliny, nie mówiąc już o malarskich efektach starego zamczyska! Ale... z drugiej strony nasuwa się pytanie, czy możemy sobie na to pozwolić przy obecnej jakości technicznej? Nie, nie chodzi mi tu o koszty czy trudności, a o coś innego. Wiadomo bowiem, że filmy systemu „agfacolor”, którym się posługujemy — już po paru latach białą i nie tylko tracąca moc barwy, lecz stać się zgoła nie do oglądania (przez ciekawość, „Münchenhausen” i inne) — z ciekawością „Zemsta” z udziałem najsłynniejszych mistrzów srebrny plaki powinien pozostać trwałym DOKUMENTEM, ukazującym przyszłym pokoleniom jak za naszych czasów „grę” i „rozumieć” Fredre. Może by więc lepiej pozostać przy kopiach białoczarowych?

A. W. W.

Na razie jest Cześnik...

»Zemsta« na ekranie!

(Od naszego specjalnego wystawnika)



Lódź, w grudniu NIE MA JESZCZE Podstoliny, nie ma jeszcze Klary — ale jest już Cześnik (Jan Kurnakowicz) i widać, że jest sprawą najważniejszą: będzie „Zemsta” na ekranie!

Nie, nie sfilomowane przedstawienie teatralne — a film, prawdziwy film wolny od teatralnej konwencji, z przestrzenią, plenerami... zresztą, po-

patrzcie na zdjęcie: tu na tym ciemnym krężanku z lewej, już latem przyszłego roku spotkają się Klara i Wacław. Co to jest za zamek? Niedziwki. Tuż koło Czorsztyna. Wybrany z dziesiątka innych ze swym charakterem szczególnie odpowiadający klimatowi dzieła Fredry. Tam to, niedziwki zamczyska już bardzo

wczesną wiosną zjedzie się wielka ekipa realizatorów z dwoma reżyserami na czele: teatrolgiem — prof. Bohdanem Korzeniowskim i filmowcem — prof. Antonim Bohdziewiczem. Od tego ostatniego właśnie uzyskałem w czasie wizyty w łódzkiej atelier garść pierwszych informacji, które niniejszym przekazuję.

Nie muszę chyba rozwodzić się nad tym szeroko, iż zamierzenie sfilomowania „Zemsty” uważane jest powszechnie za równie śmiałe, co... niebezpieczne.

Poprosiłem tedy prof. Bohdziewicza o wyjaśnienie trzech nurtujących mnie kwestii:

a) czy „Zemsta” da się w ogóle pogodzić z wymaganiami jakie stawia utworom scenicznym specyfika dzieła filmowego?

b) czy tekst „Zemsty” pozwala na rozszerzenie ram scenarii i w jakim stopniu?

c) czy dzisiejsze odczytanie „Zemsty”, którego próbą był spektakl w Teatrze Narodowym zyska na przeróbce filmowej czy straci?

Naszym zdaniem — mówi prof. Bohdziewicz — w filmowej adaptacji „Zemsty” należy pokazać świat Fredry, ale nie może to być świat widziany w kształcie scenicznym i w konwencjach sceny. Należy trzymać się przede wszystkim wyobraźni samego poety i jej pozostać wiernym, a także czy inne tradycje dotyczące konkretnych „Zemsty” w teatrze — jeszcze raz i to bardzo krytycznie skonfrontować z tym co zawarte jest w tekście sztuki.

Trzeba bowiem umożliwić widzowi doświadczenie jak najpełniejsze sprężenia do światła postaci fredrowskich. Wiedza przeciętnego widza o tym świecie

jest albo żadna, albo w najgorszym razie niepełna i poważnie zanieczyszczona relikami błędnego wyobrażenia „myśli przewodniej” „Zemsty”, pozostawionej nam w spadku przez krytyków XIX wieku i większość dotychczasowych inscenizacji teatralnych. Film natomiast przez rozszerzenie ram scenarii, przez wstawki bezdialogowe, przez kierowanie uwagą widza z pomocą ruchów kamery i chwytów montażowych — może sobie z tym zadaniem poradzić znacznie lepiej. Żadno po prostu z tego co zawiera kontekst sztuki pokazać więcej i w sposób wyraźniejszy i bardziej namacalny. W ten sposób również wszystkie porachunki z przeszłością, jakie nam „Zemsta” umożliwiała w filmie mogą się stać i pełniejsze i bardziej dla przeciętnego widza czytelne.

— A jak zamierzacie sobie poradzić z umownościami, których w „Zemście” jest mnóstwo, a zwłaszcza jak wyobrazić sobie WIERZĘ Fredry na ekranie?

— Sceneryjne możliwości „Zemsty” (trzy lub cztery dekoracje) umowności „wejść” i „wyjść” postaci, film rozwiąże z łatwością, rozszerzając teren akcji o cały zamek i okolice. A wiersz? Tu nie mam żadnych zgoda obaw. Nie zapominajmy, że „Zemsta” została napisana ośmiozłogowym, który z samej natury rzeczy jest bardzo potoczny i konwersacyjny. Można wprowadzić tenże wywodzący się z ludowych tradycji ośmiozłogowiec, któremu dopiero romantyzm nadał rangę literacką — celebrować podkreślając, że to „mocum panie wiersz”. Ale można i po prostu wierszem mówić, tak jak to pod kierunkiem prof. Korzeniowskiego czynią artyści w Teatrze Narodowym z jakże

pięknym dla żywoci dialogu rezultatem.

To więc, co ostatecznie z umownością języka Fredry pozostanie w wersji ekranowej — będzie dość niki w sensie konwencji obcej filmowi. Zostanie tego akurat tyle, ile trzeba żeby zaznaczyć nasz dystans do czasów tak odległych i tak dziwnych dziś dla nas w swej obojętności...

Nie wydaje się też aby „Zemsta” w swojej wersji ekranowej miała gwałtownie przemieścić do widza niż se sceny. Wprost przeciwnie. Dając postaciom sztuki swobodę poruszania się po całym zamku, dając możliwość pokazania rzeczy i ludzi poza tekstem, wzbogacając tzw. drugi plan — film na pewno pozwoli wydobyc z sztuki cały jej humor i komizm, a może nawet przyniesie tego trochę więcej niż przynosi przedstawienie teatralne.

ADAM W. WYSOCKI

P. S. Dowiedziałem się, że „Zemsta” ma być filmem barwnym. Czy jest to dzieło służące? Jednej stronie nie wątpliwie tak. Kibę nie chciałby uciec od soczystej barwy kontusz i naturalnym systemem toalet Podstoliny, nie mówiąc już o malarskich efektach starego zamczyska! Ale... z drugiej strony nasuwa się pytanie, czy możemy sobie na to pozwolić przy obecnej jakości technicznej? Nie, nie chodzi mi tu o koszty czy trudności, a o coś innego. Wiadomo bowiem, że filmy systemu „agfacolor”, którym się posługujemy — już po paru latach białą i nie tylko tracąca moc barwy, lecz stać się zgoła nie do oglądania (przez ciekawość, „Münchenhausen” i inne) — z ciekawością „Zemsta” z udziałem najsłynniejszych mistrzów srebrny plaki powinien pozostać trwałym DOKUMENTEM, ukazującym przyszłym pokoleniom jak za naszych czasów „grę” i „rozumieć” Fredre. Może by więc lepiej pozostać przy kopiach białoczarowych?

A. W. W.

KRONIKA WYDAWNICZA

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się wybór listów z wydawnictwa w 1935 r. „Pamiętniki chłopów”. Listy te są dokumentem między innymi ruchu chłopów w okresie dwudziestolecia burżuazyjnych rządów w Polsce.

Jako kolejny tom wydawnictwa przez PIW Biblioteki „Książki i Wiedzy” ukazał się „Za utratą pokoju między narodami”, ukazany z zbioru opowiadań Yves Farage’a o tematyce współczesnej pt. „Protektum”. Opowiadania tłumaczył z francuskiego St. Brzez. K

«Po co ty, zarządzie, nad «laworem» stoisz»

Kuchenki — od kuchni

(Od własnego korespondenta)

Na produkowane przez Fabrykę Pieców Białych „Jawor” kuchnie węglowe w większej Warszawie gospodynie. Było zresztą na co narzekać: nowiutkie kuchniki dymły, albo nie paliły się wcale.

Piszę w czasie przeszłym: „dymły”, „nie paliły”, gdyż od kilku miesięcy piecy z Jawora radkały się poprawiły. W lipcu br. w nowobudowanych blokach osiedla Ochota ustawiono 30 prototypów, opracowanych przez zalogę fabryki, i przeprowadzono dokładne próby. Te kuchnie, które najlepiej zdaly egzamin zaawansowano do seryjnej produkcji.

Nie jest to jednak kraj kłopotów

zalogi fabryki „Jawor”, która piecy te wykonuje oraz mieszkańów Warszawy, Nowej Huty itd., dla których są one przeznaczone. Bo poprawiła się wreszcie jakość, można by produkować dobre kuchniki, ale... z czego?

DWIE MIARY

Wszystkie instalowane w nowych blokach kuchniki pochodzą z dwóch fabryk: zakładów w Grudziądzu i fabryki „Jawor” w Jaworze koło Legnicy. Oba zakłady dają podobną produkcję, nowy, jaworński typ pieca przypomina w zasadzie grudziądzki. Jest nawet trochę lepszy. Nie wiadomo tylko dlaczego fabryka grudziądzka podlega Ministerstwu Przemysłu Maszynowego, a „Jawor” (od przeszło trzech lat) jest w resorcie Ministerstwa Przemysłu Drobego i Rzemiosła.

Nie jest to niestety zwykła formalność, bo oznacza duże zmiany w ocenie produkcji podległych zakładów. I, co gorzej, pociąga za sobą niejednokrotnie — a nawet krótko — zaopatrzenie w surowce. Grudziądz ma materiał pod dostatkim, „Jawor” prawie nie.

Plan „Jawora” jest obecnie prawie o połowę mniejszy niż przed kilkoma laty. Czy to oznacza, że zmniejszyło się zapotrzebowanie na jaworowską produkcję? Bynajmniej. Buduje się przecież więcej mieszkań niż wówczas, pieców brakuje. Na przykład na początku grudnia nie można było oddać w oznaczonym terminie kilkuset mieszkań na terenie Warszawy. Ludzie mieli przysłać w kieszonki, czekali i kłębili a w mieszkaniach brakowało tylko kucherek.

Nie dość jednak na tym. Niskie — stanowczo, jak na możliwości zakładu, zanizone — plany „Jawora” nie są wykonywane. Były w III kwartale br. miesiące, w których plan zrealizowano w 18 procentach.

Powód?

Surowce, przede wszystkim kształtki szamotowe i blacha, które wydostać z Ministerstwa Przemysłu Drobego jest prawie tak samo ciężko, jak przeżyć przysłowiowemu wielbłądowi przez Igłone ucho.

W połowie listopada zakłady otrzymały wreszcie długo oczekiwaną (i słownie obiecaną... wreszcie!) partię surowca. Zarządził się też „szurm na plan” — zadania całego kwartału zostały wykonane w przeciągu półtora miesiąca. Wyszły bynajmniej z zakładu konieczne potrzebne piecy, ale zapas surowca znów jest na uboższym poziomie. Następny transport „czynników radzieckich” obciąża nie wcześniej, niż w lutym. Jeśli te obietnice spełnia się (co w ludzkiej „Jawora” na podstawie zdobytych doświadczeń, wątpliwa) fabryce grozi „tylko...” miesięczny postój.

NA RAZIE — PAPIERKI

Nie trzeba tłumaczyć, że takie „szurmowanie planu” kosztuje grube pieniądze. Jeśli dodać do tego koszty częstych przewozów samochodowych kucherek zabieranych przez odbiorców „na gorąco” (a raczej „na mokro”) przed wyschnięciem, lub —

w wypadku transportu PKP — niszczenia wilgotnych pieców na przystankach kolejowych, wszystko to zakrawa na skandaliczne marnotrawstwo.

Zresztą nie tylko brak podstawowych surowców jest hamulcem w obniżeniu kosztów własnych. Od kilku lat zakłady nie otrzymują, na przykład, nakrętek. Wykonuje się więc je we własnym, gospodarczym zakresie — innej rady nie ma. Ten „gospodarczy zakres” kosztuje fabrykę ponad 70 tys. zł miesięcznie.

A oto jeszcze jeden przykład. Śruby

dostarczane dla „Jawora” przez fabryki w Dębnie i Pomorzowie są przeważnie nie nagwintowane. Inny zakład nie przyjąłby prawdopodobnie takiego towaru, zrobiliby protokół, zwróciliby się do ministrów wa. Ale, nauczony gorzkiem doświadczeniem „Jawor” kieruje się zasadą: brać co dają. Śruby przewgintowuje się (rzecznie) w fabryce. Kosztuje to po pięć groszy na sztuce — gdy cała śruba kosztuje siedem.

Otrzymany ostatnio surowiec zakłady uzyskały dzięki staraniom Ministerstwa Budowy Miast i Osiedli. W poprawie jakości pomogły założenie, jak przynajmniej robotnicy i dyrekcja, liczne interwencje prasowe. Coż więc fabryka otrzymuje od swych władz nadzórnych, konkretnie: Centralnego Zarządu Przemysłu Sprzętu Gospodarskiego? Owszem, coś nie coś otrzymuje: masy kores-

pondencji, nowych wzorów statystycznych i... nie więcej chyba.

Ostatnio na żądanie Komitetu Powiatowego Paru, przyjechali do Jawora dyrektor naczelny Centralnego Zarządu Banachowicz oraz jego zastępca dvr. Kissin. Podobno wzbudził w zakładach zromanią sensację: pierwsza wizyta od wielu lat!

Sensacja jednak trwała krótko — już po dwóch godzinach goście odjechali z powrotem. Nie znaleźli nawet czasu na rozmowę z sekretarzem organizacji partyjnej, ani na skomunikowanie się z Komitetem Powiatowym, na którego interwencję, nota bene, przyjechali. Nie ma się czemu dziwić: stracili masę czasu, sama podróż w obie strony trwała przecież minimum 20 godzin.

A ILOŚĆ?

Nie czas jednak na żarty. Sytuacja w „Jaworze” jest poważna i wymaga poważnego potraktowania. Wśród robotników i personelu technicznego panuje rozgorzgnięcie, można tu usłyszeć takie mniej więcej wypowiedzi: „Czy w ogóle jesteśmy komuś potrzebni? Bo jeśli nie, to najlepiej zamknąć budę!”

Wszyscy zdają sobie sprawę z trudności surowcowych. Ale pracownicy „Jawora” nie mogą jakoś zrozumieć, dlaczego inna fabryka (konkretnie ta w Grudziądzu), produkująca takie same kuchniki nie przeżywa podobnych trudności. Czy tyl-

ko dlatego, że należy do innego resortu?

Nie uważamy bynajmniej że w samym zakładzie jest już wszystko w porządku. Ale, powtórzmy za sekretarzem fabrycznej organizacji partyjnej Janczewskim:

— W imię czego mobilizować załogę, jeśli często brak roboty nawet dla najchętniejszych? Jak racjonalnie zorganizować pracę, jeśli szturmuje się plan, gdy jest surowiec, a nie robi się niczego, gdy go nie ma? Co można zrobić w dziedzinie opieki nad robotnikami, gdy ten ostatni z powodu przestoju mało zarabiał?

Mimo, że niejedno dałoby się jeszcze poprawić w jakości i estetyce wyrobów, nie ulega wątpliwości, że zasadniczym przełom w walce o jakość produkcji „Jawora” już nastąpił. I to nie tylko dzięki zmianie konstrukcji kucherek, ale również dzięki lepszym wykonaniu, zaostrożeniu, kontroli technicznej, ostrej walce z brakorobstwem.

Alle kiedy wreszcie nastąpi przełom w walce o ilościowe wykonanie planów w fabryce „Jawor”?

Myślimy, że na to pytanie odpowie Centralny Zarząd Przemysłu Sprzętu Gospodarskiego (Warszawa, Podwale 17) i Ministerstwo Przemysłu Drobego.

HENRYK WISS

Po powrocie peditrów z ZSRR

Trzeba dbać o zdrowie dziecka

Niedawno powróciła z ZSRR delegacja naukowa, która zapoznawała się z najnowszymi zdobyczami pediatrii radzieckiej. Od doc. i. Bielickiej, kierowniczki warszawskiej kliniki niemowlęcej w Instytucie Matki i Dziecka, uzyskaliśmy wiele cennych informacji z zakresu profilaktyki i leczenia dziecięcego w Związku Radzieckim — możliwości przesilenia osiągnięć radzieckich na nasz teren.

Ogromne zainteresowanie delegacji polskiej obudziły przede wszystkim metody pracy naukowo-badawczej Instytutu Pediatrii (pokrewnego naszym Instytutowi Matki i Dziecka) oraz Instytutu Polonitwa. Ścisła współpraca ginekologicznej i pediatrii mierząca do walki z wczesną umieralnością niemowląt.

Owocem wymiany doświadczeń jest wprowadzenie w klinice Instytutu Matki i Dziecka przy ul. Madalińskiego w Warszawie całodobowych dyżurów pediatrycznych na oddziale położniczym. Takie same dyżury organizuje klinika Akademii Medycznej w Warszawie na Karowej i klinika Łódzka. Pediatra przyjmuje noworodka już na sali porodowej i przez całą dobę czuwa nad nim. Matki w czasie 8—10-dniowego pobytu w klinice uczą się pod kierunkiem pediatrii prawidłowej pielęgnacji, karmienia, wychowywania niemowląt.

Operując się na wzorach radzieckich warszawska klinika Instytutu organizuje przy oddziale noworodków poradnię D (dla dzieci zdrowych), która otaczać będzie stałą opieką dzieci (do pierwszego roku życia) urodzone w klinice, a zamieszkałe w sąsiadującym z kliniką rejonie.

Uruchomiono już uprzednio i poradnię K (dla kobiet), by opiekę rozszerzyć i na okres przedporodowy.

W ZSRR istnieją tzw. rejon opieki nad matką i dzieckiem. Rejon obejmuje poradnię K, D, D₁ (dla dzieci chorych), zakład położniczy i szpital.

Leżarkę rejonu obejmują swoją opieką żłobki. Opieka tak zorganizowana wpływa na znaczny spadek zachorowań dzieci w okresie niemowlęcym, a przedwczesne urodzenia w Związku Radzieckim nie przekraczają 3 proc.

Nasza pediatria wciąż jeszcze za

wielki nacisk kładzie na chore dzieci, a za mały na dzieci zdrowe.

Aby dobrze wychować zdrowe dziecko i dobrze się nim opiekować nie wystarczy przeznaczyć 7 razy na dobę i odpowiednio nakarmić. Na rozwój dziecka ma wpływ nawet to jaki jest kolor ścian żłobka czy kliniki. Wszystko, co pobudza dobre wzrok, słuch, smak, zdołności ruchowe.

Temu zagadnieniu poświęcili wiele cennych prac laureaci nagród Stalińskiego prof. Krasnogorski z Leningradu, prof. Szczepanowowa i Askarowa z Moskwy. W ZSRR wypowiadano walkę koszarowym umiłowaniem żłobków i domów dziecka, miejsca te przypominały przynajmniej pokój dziecięcy. Do programu szkół pielęgnarskich wprowadza się lekcje tańca, śpiewu, bo śpiew np. pobudza dziecko do gaworzenia.

W szkołach pediatrycznych, pielęgnarskich w szkołach pielęgnarskich, studentki w Instytutach Pediatry — wszyscy uczą się jak wychowywać zdrowe dziecko.

Wysoki poziom oświaty sanitarniej zapewnia dziś placówkom dziecięcym w Związku Radzieckim pomoc wszystkich ich resortów (opieka nad żłobkami), instytucji kobiecych i Rad Delegatów. Przy Radach Delegatów powołano komisje ochrony matki i dziecka. Do ich zadań należy współpraca ze służbą zdrowia, pomoc w przeprowadzaniu remontów urządzeń Instytucji opieki nad najmłodszym dzieckiem, troska o zwiększenie liczby łóżek położniczych (tę Radę Delegatów współodpowiadać za stan opieki nad matką i dzieckiem na swoim terenie).

W dziedzinie oświaty sanitarniej — pozostajemy jeszcze znacznie w tyle za Związkiem Radzieckim. Sprawa

ochrony matki i dziecka nie zawsze spotyka się u nas z należytnym zrozumieniem.

A teraz czas na wnioski. — Jakże są nasze najbliższe zadania — pytamy doc. Bielicką.

Po pierwsze, musimy uczyć się od peditrów Związku Radzieckiego koncentracji nad najważniejszym ogniwem — tj. opieką nad najmłodszym dzieckiem.

W tym celu w programach nauczania przyszłych lekarzy i pielęgnarek należy położyć nacisk na zapoznanie się z zagadnieniami wychowania i rozwoju zdrowego dziecka, zagadnieniami zapobiegania chorobom. W związku z tym ośrodki szkolenia kliniki, szkoły pielęgnarskie muszą rozszerzyć krąg swych zainteresowań. Obok dziecka chorego widzieć dziecko zdrowe w porządku D, żłobku czy domu dziecka. Jak dotąd za mało placówek naukowych opracowuje zagadnienia zdrowego dziecka. Młodzy lekarze czy pielęgnarki nastawieni wyłącznie na leczenie, słabo orientują się w profilaktyce.

Po drugie, przed organizacjami społecznymi (zwłaszcza kobiecymi) trzeba postawić jako główne zadanie: współpracę i współodpowiedzialność w dziedzinie ochrony matki i dziecka.

W tym celu opracować trzeba konkretne formy tej współpracy. Spośród aktywów Ligi Kobiet, czy też Gospodyń Wiejskich powinny rekrutować się pionierki oświaty sanitarniej. Rady narodowe, poszczególnie resorty przemysłu, czy rolnictwa muszą okazać jak najdalej idącą pomoc w zorganizowaniu i wyposażeniu placówek opieki nad matką i dzieckiem.

Po trzecie, należy skoncentrować pracę placówek naukowo-badawczych na zagadnieniach wychowania i rozwoju dziecka od wczesnego dzieciństwa.

Wreszcie w miarę możliwości trzeba przystąpić do rejonizacji z którą łączy się ściśle konieczność powiększenia liczby łóżek położniczych.

Rozmowę przeprowadziła B. MONASTERSKA

Rozmowy o książkach

Nowe książki francuskie o Chopinie

JĄROŚŁAW IWASZKIEWICZ

WŁASCIWIE mówiąc nie są to „nowe” książki o Chopinie, wydane je w ciągu ostatnich lat, ale nie były one dotychczas sygnalizowane polskiemu czytelnikowi, chciałem więc o nich pogawędzić nieco.

Parę lat temu w obszernym cyklu książek „Z czego oni żyli?” ukazała się obok innych między książeczką pt. „Z czego żył Chopin?” Autorkami tej książki są siostry, Suzanne i Denise Chainaye. Wydawnictwo „Deux Rives” miało interesujący pomysł ogłoszenia szeregu prac mówiących o materialnych stosunkach artystów w przeszłości. Książeczka „Z czego żył Chopin?” zawiera dość dużo konkretnych faktów, dotyczących „bazy finansowej” Chopina. Autorki przelecały wszystko na franki dziesiętne — uprzytomniając więc czytelnikowi współczesnemu jak wyglądały zarobki Chopina. Jak wiadomo zasadniczą podstawą istnienia Chopina były honoraria otrzymywane za lekcje gry na fortepianie. Chopin był bardzo dobrym pedagogiem i jego zarobki przedstawiały się imponująco. Niestety dużo wydawał na życie, na skromne, ale bardzo wytworne ubranie... a także na podrunki. Zaspływał rodzinie swoją, panią Sand, jej dzieci kosztownymi upominkami. Toteż nie odliczył sobie nic „na czarną godzinę” — wbrew często powtarzanym radom ojca — i umierał w zupełnej biedzie. Nie zostawił po sobie — według świadectwa swego przyjaciela, Wojciecha Grzymały — ani grosza.

Inną książkę francuską o Chopinie napisał znany krytyk paryski André Coeuroy. Nie zwracałaby ona na siebie uwagi, zawiera ona obok rzeczy słusznych, rzeczy fałszywych — lub wręcz błędnych, co nieco dziwi w epoce, kiedy studia nad Chopinem są posunięte do takich szczegółów. Praca Coeuroy ma te osobliwości — i to ją spośród innych prac o naszym muzyku wyróżnia — że pragnie się rozprawić z „rzekomą” polskością Chopina.

Po pracach ustalających tak głęboki związek Chopina ze sztuką ludową, z pieśnią i muzyką polską, po ustaleniu jego łączników z całą kulturą polskiego romantyzmu — nagłe odsadzenie Chopina od polskości wydaje się czymś humorystycznym. Rozumiemy z czego pan Coeuroy wychodzi: irytuje go ciągłe mówienie o chorągwiach i sztandarach, łopach kawalerii i tym podobnej tramtadacji w utworach Chopina. Ale autor francuski wylewa dziecko wraz z kąpielą. Sprzeciwiając się wywołanej, oledrocznemu niby to polskości Chopina — zaprzecza w ogóle związek sztuki Chopina z Polską i neguje wpływ zdarzeń historycznych na jej sformowanie się. W powtarzaniu z uporem, że w dziele Chopina nie ma nic polskiego i widząc wszędzie tylko historię jego miłości do George Sand — Coeuroy narzuca się na śmieszność. Tez jego nawet nie można zwalczać — błędność ich jest oczywista.

Z innych książek o Chopinie najważniejsza jest zapoczątkowana po francusku „Korespondencja Chopina”. Są to listy Chopina, do Chopina i o Chopinie zebrane razem i stanowiące bardzo interesującą a przy tym monumentalną całość. Wydawnictwo francuskie podzielone na trzy tomy wyszło wcześniej niż dwutomowe wydanie polskie, przygotowywa-

ne od paru lat przez Państwowy Instytut Wydawniczy! Zebrane te listy stanowią jedną w świecie całość, która nie tylko zawiera olbrzymi materiał informacyjny o życiu i twórczości Chopina, ale czyta się jednym tchem jak wielką biograficzną powieść! Wydanie francuskie „Korespondencji Chopina” nastąpiło staraniem polskiego muzykologa Bronisława Edwarda Sydowa oraz dwóch chopinistów francuskich, siostr Chainaye, których książeczkę o zarobkach Chopina omawialiśmy powyżej. Całość będzie się przedstawiać imponującą — w sprawie, z ciekawymi ilustracjami. Listy poprzedza wstęp o „dziejach korespondencji Chopina” oraz chronologia żywota wielkiego artysty.

Zalować tylko należy, że do tej chronologii wkładło się parę nieścisłości i błędów — jak wzmianka o otrzymaniu przez Chopina „matury” w Liceum Warszawskim itd. W listach tłumaczonych z polskiego na francuski znajdujemy dążenie do ściśłości, które zbyt często krzywdzi bezpośredni, żywy, czysto warszawski styl Chopina — a chwilami przypomina zabawę praktykowaną w domu Karola Szymanowskiego, a polegającą na dosłownym tłumaczeniu polskich ludowych przysłów na francuski. Wyrażenia takie jak „postać wilem krzyżyk”, „dusza na ramieniu” Sydow tłumaczy dosłownie. Czytelnik francuski zapewne nie będzie rozumiał o co tu chodzi — a pełne wdzięku i dowcipu pisanie Chopina pozbawione będzie dla niego nie było jakich uroków.

W każdym razie jest to bardzo ważne i nowe wydawnictwo. Z niecierpliwością oczekujemy jego oryginalnej, polskiej. Przynieś on wiele zupełnie rewelacyjnych szczegółów z życia Chopina.

W związku ze zbliżającym się V Konkursu Fryderyka Chopina francuskie wydawnictwo o Chopinie (obok polskich) nabierają specjalnego znaczenia.

JĄROŚŁAW IWASZKIEWICZ

Metody przemysłowe w budownictwie miejskim

W br. dokonano w oparciu o doświadczenia radzieckie, pierwszych prób wprowadzenia metod przemysłowych przy wznoszeniu 5 osiedli mieszkaniowych w mieście Nowa Huta.

Stosując metody przemysłowe przy budowie ponad pół miliona m. sześciu, budynków mieszkalnych i socjalnych, skrócono blisko dwukrotnie czas wznoszenia budynków.

W przyszłym roku około 15 tys. nowych izb budowanych będzie metodami przemysłowymi. Wprowadzone one będą m. in. w Warszawie na osiedlach: Muranów Północny, Sielec, Mokotów i Bielany, na budawach woj. stalinogrodzkiego oraz woj. krakowskiego.

1.145.000 choinek na święta br.

Ok. 1.145.000 drzewek choinkowych dostarczyła w br. na sprzedaż Państwowa Centrala Drzewna.

Warszawa otrzymała ponad 220 tys. choinek.

Co kupić na Święta

Dobrego po trochu

CZAS, kiedy się myśli o wyborze prezentu, to przyjemna pora, daje dorosłym okazję do odmiennie zabawy. Wyzwała grę fantazji, kaprysu, ujarzania tajone zachcianki i wydobywa na wierzch uparte marzenia. I jeśli nawet człowiek jest stwardniałym racjonalistą, który pokpiwa sobie z tej okresowej maniawy (świątecznej) czy imieninowej, jak z przesądów o czarnym kocie lub wróżenia ze snów, jeśli wiele z takich obyczajów i tradycji pokochało się za sobą w dzieciennym pokoju — to przecież w jednym wypadku ulęgan. wzruszeniu i dając się wciągnąć w te zabawy wybierania i przebiegania, wazenia i namyślenia się, co bym chciał mieć koniecznie dla siebie, a co pragnęłabym ofiarować właśnie mojej dobrej znajomej... Ulegam mianowicie wobec pokusy zrobienia prezentu z książki.

Jest na wystawach немало rzeczy, w których posiadanie weszłabym najchętniej sama, nie mówiąc już o rozbiciu innym prezentu! Np. to grubie błękitne tomioty: „Dziela wybrane” Emila Zola w polskim przekładzie („K.W.”, 1954). To wydanie w jednym tomie akurat jak gdyby dla mnie! Wszystko razem, tylko sięgnąć ręką i można przeprowadzić układanie od dawna sumienne odwołanie znajomości z jego wielką twórczością, która jak ciężka armata zeszłowieczna biła w kapitalistyczne społeczeństwo pokiskami naturalizmu.

I Balzak byłby dopiero co na wystawach księgarskich („K.W.”, 1954). Co do Francuzów, to cieszyłam się, że tak poczytnego Wiktora Hugo, a szczególnie jego ulubioną przez młodzież powieści „Nędznicy”. Cier-

pliwie czekający czytelnicy „Duszy czarowanej” R. Rollanda — doczekali się ostatniego tomu tego cyklu (PIW, 1954). Jeśli chodzi o prawdziwie czarodziejskie książki, to czekają jeszcze na nabywców dwa tomy znakomitego Szwajcara Gotfrida Kellera „Ludzie z Seldwilli” (PIW, 1954) oraz nowe wydanie pełnej uroczego humoru czechkiej powieści Jana Drdy „Miasteczko na dloni” (PIW).

Na pewno też zrobiliby sobie prezent z czterotomowego wydania dzieł Goethego (PIW, 1954), które zewnętrznie tak schludnie wyglądają w popielatym płótnie, a wewnątrz! Liryka, dramaty, tak mało znane u nas powieści Goethego — trudno się oprzeć tej pokusie tym bardziej, że zastrzymuje cena tych czterech tomy: 60 zł. Tu nasuwa się uwaga o trudno dostępnym dla niewtajemniczonych czytelnika zagadkach ocen księgarskich czemuż to Zole oceniono o 21 zł. „wyżej” niż Goethego? Czyżby na Olimpię zaszyły jakieś przesunięcia w rangach klasyków?

Zresztą, przynajmniej, że nie zawsze mam w kieszeni „wolne” nie tylko 81, ale i 60 zł. spór więc mogę traktować po części teoretycznie... Natomiast, co należy już do dziedziny praktyki, to słuszne i — o dziwo — jeszcze tu i ówdzie dostępne w handlu księgarskim dwudziestozłotowe wydawnictwa z serii „Klasyki sztuki polskiej” (PIW). Na przykład ostatnio wydany „Tryptyk z Pławni” dawniejsze „Drzwi gnieźnieńskie” „Kaplica Zygmuntowska”. „Jana Matejki Kazanie Skargi”; niestety, tak interesujących „Głów wawelskich” już wcale dostać nie można. Seria tych albumów o wytwornej szacie graficznej i udostępnia skarbów plastyki polskiej w szlachetnych reodrukach

fotograficznych. Wydobywa szczegóły i ukazuje poezję całości. Z serii o większym formacie dopominac się już trzeba u wydawców o rozchwytaną „Opowieść o Warszawie” — album „Canaletto”.

A już na widok klasyka „za jedne siedem złotych” — nie wytrzymałam i kupiłam książkę dobrej samej w prezencie. To mianowicie: „Sielanin” Teokryta (PIW, 1953). Uroczę wiersze satyryczno-miśniewne, pisane w starożytności — a pełne niewiedzącego dowcipu i znajomości człowieka: śmieszność jego obyczajów i piękna jego naturalnych skłonności. Wiersz polskiego tłumacza Artura Sandaurego raduje jasnością, poezją i dosadnością.

Tomik wierszy miłosnych, to rzecz doprawdy pociągająca do zrobienia z niej prezentu. Ale co? — Teokryta nabyłam, lecz gdzie kupić tomik poezji Pawlikowskiej, który co dopiero wyszedł — i „rozszedł się” natychmiast, jak kamfora? Gdzie nabyć tryki Gałczyńskiego? — Jak widac, nie tak to łatwo zrobić prezent z wierszy miłosnych, choćby się miało powody ku temu... (Dla potrzebujących wskazówek: pięknie wydany Puskiniowski „Eugeniusz Oniegin” w tłumaczeniu Ważyka może posłużyć również do tego celu, o ile go kto jeszcze znajdzie w księgarni...)

Z wydawnictw poetyckich, nadających się na prawdziwą ozdobę polki z książkami trzeba tu wymienić uroczą antologię polskiej poezji ludowej „Jadłowiczka”, opracowaną przez J. Przybosią (PIW), tak poszukiwaną i dostępną obecnie „Kwiaty polskie” Tuwima („Czytelnik”, 1954) oraz bardzo interesującą trytytomowe wydanie powieści „Z rosyjskiego” (PIW, 1954) Są to zebrane komedie, humorystyka i poezja, tak że wydawnictwo stanowi nader interesującą, urozmaiconą lekturę nie tylko dla „speców”. Natomiast dla miłośników poezji pociągającym prezentem są wydane ostatnio przez „Czytelnika” wiersze Aragona w przekła-

dach naszych wybitnych poetów. Szczególnie cenną pozycją jest trzecie już wydanie pięknej antologii przekładów wierszy rosyjskich „Dwa wieki poezji rosyjskiej” („Czytelnik”, 1954).

Kiedy mowa o przekładach z rosyjskiego, amatorom należy zasugerować nowe wydania tak poszukiwanych książek, jak „Anna Karenina” Lwa Tolstoja oraz „Droga przez mek” Aleksieja Tolstoja.

Alle i tak nie damy tu jakiegokolwiek wyczerpującego przeglądu „ziel literatury” obcej, które mogłyby być pięknym podarunkiem świątecznym, w jest ich wiele. Wróćmy więc na swoje podwórko, aby jeszcze zdążyć chociażby wspomnieć „dobrego po trochu”. Wier zbiorowe wydania naszych klasyków zachęcająco reprezentuje na wystawie księgarskiej Prus (PIW), którego rzeczy można znaleźć nabyć i pojedynczo. Wier ciesz się obecnością „Ludzi bezdomnych” Żeromskiego, „Szyfrowe prace” który nie miał zniknąć, a jakimś wspomnianym prezydentem byłoby arcyciekawe jego „Dzienniki” w dwóch tomach, gdyby je można było w Warszawie dostać! Dawno oczekiwanym wydarzeniem jest wznowienie powieści Poli Gojowiczówny: „Dziwczęta z Nowolipki” i „Rajskie jabłko” („Czytelnik”, 1954) Jeszcze do nabycia jest w księgarniach „Dysk olimpijki” Jana Paradowskiego (PIW), który z taką poezją umie opowiadać o pięknie kultury starożytnej... Ale czemuż na wystawach gwiazdkowych zapomnieli o książkach Marii Dąbrowskiej i Zofii Nalkowskiej?

Młodych czytelników ucieszą wznowienia: Makuszyńskiego „O dwóch takich, co ukradli księżkę”, Władysława Umieńskiego „Balonem do biegunów”, „Filibustierowie”, „Zmiany chleb” („Nasza Księgarnia”) Z zakresu przekładów nie mniej ich ucieszy możliwość nabycia „Pogromca zwierząt” F. Coopera („Nasza Księgarnia”) 1954) oraz Jules Verne’a „Dzieci kapitana Granta” i „Dwadzieścia tysięcy mil podwodnej żeglugi”

(„Nasza Księgarnia”, 1954). Dobrze też, że nie zabrakło na polkach księgarskich „Młodsza Ursula”.

Posiód wydawnictwo dla jeszcze młodszych widać mite barwy i dobre nazwiska — są m. in. do nabycia „Młodsza Ursula” i „Sion i równość” J. Żużewicza („Nasza Księgarnia”).

W wspomnianej opowieści chińskiej he xi „O wielkim drzewie na urwisku” zwiastującą uwagę pełne wozu i przysięgę egzystylną ilustrację A. Marczyńskiego (oprac. poetyckie S. Kucowskiego) — „Nasza Księgarnia”, 1954). Wreszcie parokrotnie wydawana i tak zastępowana na swoją popularność książką znakomitego pisarza czeskiego Karola Čapka „Nasza cnota czyli żywot szczepiana” („Nasza Księgarnia”, 1954), stryjna w imponującą szatę graficzną. Dowcipnych żartobliwych realistycznych obserwacji, wypaszonych „naukowo” w materiał fotograficzny i w humorystyczne ilustracje — przemawia nie tylko do dzieci, ale i do dorosłych „dziecienniejących” amatorów. Zasiadającym powodzeniem cieszy się „Kubus Puchatek” i „Chaika Puchatek” wina.

Nowocześnie są te książeczki — i to dobrze; ale niestety jest uwaga — za „niemożność” książek Marii Konopnickiej, których zabrakło w wydawnictwie dla dzieci.

Wreszcie miłośnicy pamiętnikarstwa otrzymali piękne wydawnictwo „Karola Kurpińskiego dziennik podróży” z 1823 r., opracowany przez prof. Z. Jach meckiego (Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1954) Są to pełne wdzięku zapiski polskiego muzyka z jego podróży po ośrodkach artystycznych ówczesnej Europy. Obrazu dopełniają liczne ilustracje z lat epoki.

Wojaze, egzotykal Prawdziwą grątkę w tej dziedzinie przygotowali nam wydawcy, oślaszając „Opisanie świata” Marko Polo, znakomitego podróżnika. Fantasty i gawędziarze z przełomu XIII i XIV wieku (PIW, 1954) Jego księga pełna prawdy i nieprawdopodobnego zmyslenia, przynosi szczerą uciechę wyobraźni.

Kogo zaś interesują prawdziwe i bliźsze nam w czasie podróży, ten sięgnie po ozdobnie wydaną przez MON (1954) opowieść o zesłanym ponocie w Wietnamie Wojciecha Zdzisławskiego „Dłoni bez ślana”. Fotużi zutrowski ukazywał ludzi jak żywych, a pomagając mu w tym czekały rysunki Aleksandra Kobziewa. Umiał pisać walkę Wietnamczyków przedstawiać tak wzruszającą, jak odczuwaliśmy pod okupacją dramat naszej walki. Odkrył nam serce tego ludu i urodę kraju — niebezpieczną i nie ułatwiającej życia natury.

Są książki, które się lubi w ten sposób, że pragnie się je przede wszystkim mieć dla siebie. I są inne, których czar nasuwa chęć, aby temu kugos obdarować — tak jak przyjemnie jest obdarowywać kwiatami. Do takich należą „Listy z podróży do Ameryki Południowej” J. J. Iwaszkiewicza (Kraków, 1954, Wydawnictwo Literackie). Sek w tym, że trudno je już znaleźć w księgarniach!

Te listy z dwóch podróży na inną półkulę, odbytych w r. 1948 i 1953, w obronie kultury i pokuju — pozwalają nam niemal widzieć kolorowe poloniuowo-amerykańskie, jasne, wolnośne pejzaże, tak intensywnie książka udziela czytelnikowi przeżywania.

Szcząśliwie temu celowi posłużyła forma wypowiedzi, obrana przez Iwaszkiewicza — forma listów, tak zaniebna ostatnio w naszym piśmiennictwie, jak gdyby była niepoprawna... A jest to gatunek przyzy, pozwalający na obecność „swojej” autora, tak pożądaną i ciekawą dla czytelników, którzy tyle razy wrzucali się „poetyckim zmysleniem” pisarza, kształtującym różnicę postaci jego powieści.

Nowi gospodarze Pragi Płd., Mokotowa i Starówki

Na III subskrypcji

Pierwsze dni
graficznego natarcia



Kazimierz Piśula, Kazimierz Celiński, Kazimierz Prószyński oto nowi radni DRN — Praga-Płd.

W trzech dzielnicach Warszawy — na Starówce, na Pradze-Południe i na Mokotowie odbyły się w piątek pierwsze, uroczyste posiedzenia nowo wybranych rad narodowych. Poniżej zamieszczamy sprawozdania z tych posiedzeń:

Inżynier Stefan Wiśniewski był bardzo wzruszony, kiedy stanął na mównicy i rozpoczął pierwszą sesję Rady Narodowej dzielnicy Praga-Południe. Przypadał mu w udziale ten zaszczyt jako najstarszemu wiekiem radnemu, który był w dawnej radzie i w nowej teraz pracę rozpoczyna.

Przewodniczącą sesji wybrano Stanisława Lubowieckiego, radni złożyli uroczyste ślubowanie, po czym

radny Maciej Dembecki wygłosił referat, w którym wiele mówił o tym, co w dzielnicy zrobiono dotychczas.

powstały m. in. nowe osiedla mieszkaniowe Grochów I i II, wyremontowano 433 budynki mieszkalne, przeprowadzono wielkie prace kanalizacyjne, poprawiono warunki komunikacyjne, wprowadzając dodatkowe linie tramwajowe i autobusowe...

PRASKIE ZALEGŁOŚCI

Alle jeszcze więcej uwagi poświęcił mówca temu, co zrobić musi nowa Rada Narodowa w najbliższych miesiącach i latach. Np. mieszkaniowa Wygoda słuszenie domagała się na zebraniach takich wygód, jak np. publiczna rozmównica telefoniczna, połączenie autobusowe, punkty wodociągowe czy większa ilość sklepów.

Głosy zebrań wyborczych stają się wytycznymi pracy nowej Rady, której plan inwestycyjny na rok przyszły przewiduje m. in. wybudowanie 41 bloków mieszkaniowych, remonty kilkuset starych budynków, czy podłączenia kanalizacyjne w 361 domach.

W czasie dyskusji radni zwracali uwagę na konieczność codziennej współpracy z Komitetami Frontu Narodowego i Komitetami Blokowymi. Radny Celiński stwierdził, że na zebraniach przedwyborczych padło wiele bardzo słusznych uwag i postulatów pod adresem rad narodowych. Radny inżynier Pączkiewicz także nawiązywał do zebranych przedwyborczych.

Obywatele naszej dzielnicy — powiedział on — wnieśli szereg niezwykle wnikliwych i ciekawych uwag dotyczących np. rozmieszczenia punktów handlowych i usługowych. Trzeba w dalszym ciągu korzystać z tej cennej inicjatywy mieszkańców i poprzez prezydium rady narodowej uwagi te kierować do biur urbanistycznych i projektowych.

Następnie jednomyślnie przyjęto uchwałę kierowaną się w pracy Rady programem wyborczym Frontu Narodowego, ustalono, że na najbliższej sesji omawiany będzie plan realizacji wniosków zgłoszonych przez obywateli podczas kampanii wyborczej.

Na koniec przystąpiono do wyboru Prezydium DRN. Przedstawiciel

Frontu Narodowego zaproponował na stanowisko przewodniczącego wybranie ponownie radnego Wacława Kamińskiego. Zebrani odpowiedzieli długą i niezwykle serdeczną owacją. Siedzący obok niego radny powiedział: „Kamińskiego ludzie lubią i szanują, bo jest uczynny, uprzejmy i zawsze znajduje czas, żeby porozmawiać czy pomóc przy załatwieniu sprawy każdemu, kto się do niego zwróci. I bardzo porządną osobą!”

Poza Wacławem Kamińskim nie wybrano nikogo z członków dotychczasowego Prezydium. Zastępcą przewodniczącego został Maciej Dembecki, sekretarzem Irena Samocka, a członkami Prezydium Lucjan Kieć, Stanisław Urbaniś, Henryk Piekus, Arkadiusz Flatau, Stawomir Wojtyśko, Stefan Kowalski i Zbigniew Machalek.

MOKOTOWSKIE KONTRASTY

Po krótkim zagajeniu i uroczystym ślubowaniu, na niewielkie podium wszedł radny Andrzej Ostrowski i rozpoczął referat: „72.226 głosów, jakie złożyli wyborcy naszej dzielnicy na listę Frontu Narodowego, świadczy o zaufaniu, jakim nas darzą. Około 1200 wniosków, jakie zebrał przedwyborczych przekazał Radzie Komitet Frontu Narodowego. Na te sprawy musimy odpowiedzieć, aby te wnioski rozpatrzyć i zrealizować.”

Nasza mokotowska Rada ma za sobą osiągnięcia, lecz ma też dużo do zrobienia. Np. remonty w bieżącym roku objęły już 1000 domów, ale dużo było jeszcze braków. W tym m. in. marnotrawstwa materiałów. Poprawiło się oświetlenie głównych ulic, lecz na wielu bocznych zalegała egipska ciemność. MPA przeprowadziło nową linię autobusową, ale komunikacja ze Śródmieściem i

dzielnicami przyległymi do Mokotowa jest ciągle trudna. Brak jest w naszej dzielnicy sklepów z pasmanterią i materiałami pismennymi, a na tzw. Forcie Mokotowskim nie ma nawet sklepów z artykułami pierwszej potrzeby. Za mało jest na Mokotowie spójdzielczych punktów usługowych, nie mówiąc o terenach przyłączonych do tej dzielnicy, jak Pyry, Grabówek, Dąbrowka i inne.

W uchwalonej rezolucji nowe prezydium zostało zobowiązane do opracowania i przedstawienia planu realizacji wytycznych i wniosków, jakie wysunęli wyborcy.

Po referacie na salę weszła delegacja harcerzy ze szkół PPD 16 i w imieniu całej harcerskiej drużyny serdecznie pozdrowiła radnych i życzyła im owocnej pracy.

Na zakończenie obrad pierwsza sesja DRN Mokotów wyłoniła nowe prezydium w składzie: przewodniczącą Stanisław Poreba, wiceprzewodniczącą Marię Kosińską, sekretarza Bolesława Heblera i członków: Stanisław Zagórski, Stefan Plaskiewicz, Zbigniew Grabowski, Piotr Szarejko, Antoni Wilk i Stanisław Juchnicki.

PRZEKAZALI

SWE DOŚWIADCZENIA

— Po raz pierwszy występuje na sesji tylko jako zaproszony gość — mówiła na wczorajszym uroczystym posiedzeniu Dzielnicy Rady Narodowej Starego Miasta była radna, Halina Szczepaniak. — A jest tu, na sali, więcej takich, jak ja. I to właśnie najlepszą chybą dowód, że rada podzieliła się z nami z wieloma doświadczeniami z nowymi radnymi, którzy z pewnością jeszcze niebawem dobrze orientują się w najrozmaitszych sprawach naszej dzielnicy. Chcemy wam pomóc. Te życzenia i serdeczne słowa, których nie szczędzili swym nowym go-



Bronisława Furmańska, Zbigniew Szymankiewicz, Józef Jędras, Andrzej Ostrowski radni DRN — Mokotów rozmawiają przed 1 sesją Rady.

Przylapano spekulantów mięsem

Milicja zatrzymała ostatnio szereg osób dokonujących nielegalnego obrotu oraz skupujących żywiec i mięso w chłopów w celach spekulacyjnych.

W Warszawie zatrzymano m. in. 9 bm. K. Gutowską i H. Kozę, którzy przewoźili ukryte w koszach ok. 90 kg mięsa wieprzowego, aby je sprzedać po cenach spekulacyjnych. Gutowska jak się okazało nie wywiązała się z obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych za br., a ponadto była karana w r. 1952 za nielegalny handel mięsem. W stosunku do obojga wszczęto śledztwo i zastosowano areszt tymczasowy.

Prokuratura powiatowa dzielnicy Warszawa-Południe rozpoczęła śledztwo i zastosowała również areszt tymczasowy w stosunku do F. Chmielewskiego, który 2 bm. przywiózł do Włoch w celach spekulacyjnych 145 kg mięsa wieprzowego.

Wszczęto również śledztwo i zastosowano areszt tymczasowy wobec W. Smoczyńskiego, który 14 bm. przywiózł 116 kg mięsa wieprzowego nie badanego przez lekarza.

Sprawy przeciwko winnym spekulacji mięsem w okresie przedświątecznym rozstrzygane będą przez sądy w trybie przyspieszonym. Spekulantom, usiłującym w celach zysku dezorganizować rynek mięsny, grożą surowe kary.

DOWÓD CZY LEGITYMACJA?

8 bm. posiedzeniem do urzędu pocztowego nr 10 (na MDM) celem podjęcia niedużej kwoty z książeczki PKO. Zastąpiono, ode mnie dowodu osobistego. Ponieważ nie miałem go z sobą, okazałem legitymację instytutu, w której pracuję, oraz drugą — związkową. Obie w natychmiastowym porządku i zaopatrzone w fotografie. Nie pomogło. Musi być — dowód osobisty, bo PKO wymaga wypisaną numeru dowodu osobistego. Nie przypuszczając, że posiadane przeze mnie legitymacje miały tak małe znaczenie i kierując pod adresem PKO pytanie, czy jest jakiś sposób ułatwienia zwłaźni dowodu, przysłano mi wskazanie rozszerzenia ważności dowodu.

Z ekranów stolicy

Wakacje pana Hulot

Film produkcji francuskiej. Scenariusz pisał czterech autorów, m. in. Jacques Tati. Reżyseria i rola tytułowa: Jacques Tati. Zdjęcia: Jacques Marcanton, Jean Mousselle.

Gładką białą szosą śmigają smukłe czarne kształty eleganckich samochodów. Ich wielogłosowa sygnalizacja dźwięczna niby fanfary. Skrajem toczy się (bo nie — śmigają) dzwiniący pojazd — coś pośredniego między maszyną do szycia, a wyznaczoną na kółkach. To pan Hulot udaje się na wakacje nadmorskie własnym samochodem. Elektroć zadrżęty gdzieś w tyle fanfary sygnału żądającego wolnej drogi, wyznaczająca na kółkach natychmiast skreślenie na krawędź przydrożnego rowu. Pan Hulot jest zawsze uprzejmy.

Opis tej scenki z początku filmu może co najwyżej wywołać błędy uśmiech, zobaczenie jej na ekranie wywołuje szereg śmiech.

Ten szereg śmiech widza rozlega się w czasie projekcji „Wakacji pana Hu-



Radni Starówki: Bolesław Jancewicz, inż. Lech Zalewski.

spodarzom dzielnicy dawni radni obecni na sesji, stworzyli miły i ciepły nastrój obrad.

Początkowo nieśmiało zapisywano się do głosu, później języki się „rozwiązały”.

M. in. młoda zetempówka z Centrali Rolniczej Związku Samopomocy Chłopek dopominała się o uruchomienie świetlic, zwłaszcza na Muranowie, o organizowanie większej ilości interesujących imprez dla młodzieży. Mówiła o tym, że w niektórych osiedlach brak jest placówek do zabaw dla dzieci i dlatego m. in. najmłodsi mieszkańcy tak często niszczą świeżo założone trawniki.

Radny Zychowicz, w imieniu ludności Powiśla, które uskarża się na częste wybrki i awantury, wywoływane przez chłupaków, prosił o szczególnie troskliwą opiekę ze strony DRN nad tą częścią dzielnicy. Radny Jancewicz dzielił się z zebranymi uwagami o stosunku niektórych zakładów pracy do radnych. — Musimy zdobyć autorytet — powiedział. — Musimy pokazać naszym kolegom w biurze, czy hali fabrycznej, że ich sprawy rzeczywiście nas interesują. I będziemy się starali pomóc im we wszystkich ich kłopotach.

W szerszych, pełnych troski gospodarskiej wypowiedziach radnych podczas dyskusji poruszono wiele bardzo istotnych dla Starówki spraw.

Po dyskusji wybrano Prezydium DRN Starego Miasta. Przewodniczącym został Tadeusz Roliński, zastępcą — Barbara Kulakowska, sekretarzem — Kazimierz Głowacki. Na pozostałych członków Prezydium wybrano Jerzego Barszcza, Lecha Zaleńskiego, Mariana Koszla, Jerzego Garbala, Kazimierza Gradka, Bogdanę Gabrysiakę i Jerzego Zalegę. (DM)

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

A. S. — Ulgi w podatku od wynagrodzenia dla producentów w pracy z blutem 224/49) mogą być w zasadzie przynajmniej nie jedynie pracownikom fizycznym z uwagi na to, że tylko w stosunku do nich są ustalono i stosowane normy wydajności pracy.

WŁ. SZEWCHYK — Pyta Obywatel, czy jako pracownik umysłowy przedsiębiorstwa powinien otrzymywać w czasie delegacji ewent. wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Obowiązujące przepisy nie przewidują w zasadzie takiej możliwości, gdyż warunki pracy w czasie wyjazdu służbowego różnią się od normalnych warunków i nie ma np. w kuchni bezczynny, który mógłby być wykorzystany w inny sposób. Wobec tego nie ma podstawy do roszczeń o nadpłaty.

Trzeba zdążyć na 20 bm. Tym dniu bowiem ma być gotowa druga para schodów i wyjście od ul. Emilii Plater.

Natomiast na obudowę i oszklenie hali dworca od strony al. Marszałkowskiej i na oblicane dwie stumetrowe poczekalnie muszą „dojrzadłowiec” poczekać do połowy stycznia.

Około 250 m² szkła 4-milimetrowego zostanie użyte na oszklenie Dworca i poczekalni oraz 500 m² stolarki, którą wykonają Warsztaty Stolarskie BZMW-4 w pierwszej dekadzie stycznia. (rys)

Zwiększony tabor na 10 liniach autobusowych

W dniu 16 bm. przybyło do Warszawy dalszych 12 autobusów marki „Chausson”. Wozzy te po okresie próbnej eksploatacji, zasila najbardziej przejeżdżane linie. I tak:

Od 1 stycznia 1955 r. zostanie powiększona ilość wozów kursujących na 10 warszawskich liniach autobusowych.

Tak więc na linii „105” kursować będzie 6 wozów w tym jeden autobus do Chranowa w godzinach największego natężenia ruchu. Na linii „104” ilość wozów wzrośnie do 4 „116” — 5, „117” — 7, „117” — 8, „118” — 3, „120” — 10, „126” — 6, „127” — 2, „129” — 5.

Zasilenie tych linii nowym taborem zwiększy znacznie częstotliwość kursowania autobusów. Tak np. na szczególnie dotychczas przejeżdżanej linii „120” wozy kursować będą co 4 minuty (a).

Występ śpiewaczki francuskiej

20 bm. o godz. 19 w sali Ministerstwa Kultury i Sztuki wystąpi gościnnie francuska śpiewaczka, solistka Opery Paryskiej, Helene Bouvier (mezzo-sopran). W programie usłyszymy pieśni kompozytorów: Ventadour, Riquier, Lully, Gluck, Faure, Duparc.

Przed sprzedaż biletów od piątku 17.XII.54 r. godz. 12-15 i 16-18 w kasie Państwowej Filharmonii w Warszawie, ul. Nowogrodzka 49.

Dodatkowe pociągi na Święta

W okresie świątecznym będą uruchomione następujące dodatkowe pociągi pasażerskie dalekobieżne:

1) Warszawa — Kraków odj. z Warszawa Główną 24 grudnia o godz. 11 m. 30, Kraków przyj. 19 m. 40 oraz 23, 24 i 26.XII odjazd z tegoż dworca o godz. 20 m. 52, do Krakowa przyj. 4 m. 32.
2) Warszawa — Zakopane pociąg pośpieszny na zamówienie P.B.P. z Warszawy Główną odj. 23 i 24.XII o godz. 18 m. 30, do Zakopanego przyj. dnia następnego godz. 7 m. 02 i 7 m. 44. Powrotny z Zakopanego odj. 17 m. 48 i 18 m. 10 dnia 26.XII, przyj. do Warszawy Główną godz. 7 m. 14 dnia następnego.

3) Warszawa — Stalino odj. z Warszawa Główną 22, 23, 24 i 26.XII o godz. 20 m. 30, do Stalino przyj. 3 m. 44 dnia następnego.

4) Warszawa — Legnica z Warszawa Główną odj. 23 i 26.XII o godz. 10 m. 05, Legnica przyj. 10 m. 38 dnia następnego.

5) Warszawa — Szczecin z Warszawa Główną odj. 13 m. 55 dnia 23, 24, 26 i 27.XII, do Szczecina przyj. 2 m. 04.

6) Warszawa — Olsztyn z Warszawa Główną odj. 21 m. 57 dnia 22, 23, 24, 26.XII, do Olsztyna przyj. 3 m. 45.

7) Warszawa — Koszalin z Warszawa Główną odj. 20 m. 35 dnia 23.XII, do Koszalina przyj. 8 m. 57 dnia następnego.

RADIO

na dzień 19 grudnia 1954 r.

Na fall 1322 m.

Program dnia 5.33 10.50 Wied. 6.00 7.00 18.00 20.00 33.00 6.05 Muz. 6.50 Kł. Rad. 7.15 Prasa 8.45 9.00 9.15 9.30 9.45 10.00 10.15 10.30 10.45 11.00 11.15 11.30 11.45 12.00 12.15 12.30 12.45 13.00 13.15 13.30 13.45 14.00 14.15 14.30 14.45 15.00 15.15 15.30 15.45 16.00 16.15 16.30 16.45 17.00 17.15 17.30 17.45 18.00 18.15 18.30 18.45 19.00 19.15 19.30 19.45 20.00 20.15 20.30 20.45 21.00 21.15 21.30 21.45 22.00 22.15 22.30 22.45 23.00 23.15 23.30 23.45 24.00 24.15 24.30 24.45 25.00 25.15 25.30 25.45 26.00 26.15 26.30 26.45 27.00 27.15 27.30 27.45 28.00 28.15 28.30 28.45 29.00 29.15 29.30 29.45 30.00 30.15 30.30 30.45 31.00 31.15 31.30 31.45 32.00 32.15 32.30 32.45 33.00 33.15 33.30 33.45 34.00 34.15 34.30 34.45 35.00 35.15 35.30 35.45 36.00 36.15 36.30 36.45 37.00 37.15 37.30 37.45 38.00 38.15 38.30 38.45 39.00 39.15 39.30 39.45 40.00 40.15 40.30 40.45 41.00 41.15 41.30 41.45 42.00 42.15 42.30 42.45 43.00 43.15 43.30 43.45 44.00 44.15 44.30 44.45 45.00 45.15 45.30 45.45 46.00 46.15 46.30 46.45 47.00 47.15 47.30 47.45 48.00 48.15 48.30 48.45 49.00 49.15 49.30 49.45 50.00 50.15 50.30 50.45 51.00 51.15 51.30 51.45 52.00 52.15 52.30 52.45 53.00 53.15 53.30 53.45 54.00 54.15 54.30 54.45 55.00 55.15 55.30 55.45 56.00 56.15 56.30 56.45 57.00 57.15 57.30 57.45 58.00 58.15 58.30 58.45 59.00 59.15 59.30 59.45 60.00 60.15 60.30 60.45 61.00 61.15 61.30 61.45 62.00 62.15 62.30 62.45 63.00 63.15 63.30 63.45 64.00 64.15 64.30 64.45 65.00 65.15 65.30 65.45 66.00 66.15 66.30 66.45 67.00 67.15 67.30 67.45 68.00 68.15 68.30 68.45 69.00 69.15 69.30 69.45 70.00 70.15 70.30 70.45 71.00 71.15 71.30 71.45 72.00 72.15 72.30 72.45 73.00 73.15 73.30 73.45 74.00 74.15 74.30 74.45 75.00 75.15 75.30 75.45 76.00 76.15 76.30 76.45 77.00 77.15 77.30 77.45 78.00 78.15 78.30 78.45 79.00 79.15 79.30 79.45 80.00 80.15 80.30 80.45 81.00 81.15 81.30 81.45 82.00 82.15 82.30 82.45 83.00 83.15 83.30 83.45 84.00 84.15 84.30 84.45 85.00 85.15 85.30 85.45 86.00 86.15 86.30 86.45 87.00 87.15 87.30 87.45 88.00 88.15 88.30 88.45 89.00 89.15 89.30 89.45 90.00 90.15 90.30 90.45 91.00 91.15 91.30 91.45 92.00 92.15 92.30 92.45 93.00 93.15 93.30 93.45 94.00 94.15 94.30 94.45 95.00 95.15 95.30 95.45 96.00 96.15 96.30 96.45 97.00 97.15 97.30 97.45 98.00 98.15 98.30 98.45 99.00 99.15 99.30 99.45 100.00 100.15 100.30 100.45 101.00 101.15 101.30 101.45 102.00 102.15 102.30 102.45 103.00 103.15 103.30 103.45 104.00 104.15 104.30 104.45 105.00 105.15 105.30 105.45 106.00 106.15 106.30 106.45 107.00 107.15 107.30 107.45 108.00 108.15 108.30 108.45 109.00 109.15 109.30 109.45 110.00 110.15 110.30 110.45 111.00 111.15 111.30 111.45 112.00 112.15 112.30 112.45 113.00 113.15 113.30 113.45 114.00 114.15 114.30 114.45 115.00 115.15 115.30 115.45 116.00 116.15 116.30 116.45 117.00 117.15 117.30 117.45 118.00 118.15 118.30 118.45 119.00 119.15 119.30 119.45 120.00 120.15 120.30 120.45 121.00 121.15 121.30 121.45 122.00 122.15 122.30 122.45 123.00 123.15 123.30 123.45 124.00 124.15 124.30 124.45 125.00 125.15 125.30 125.45 126.00 126.15 126.30 126.45 127.00 127.15 127.30 127.45 128.00 128.15 128.30 128.45 129.00 129.15 129.30 129.45 130.00 130.15 130.30 130.45 131.00 131.15 131.30 131.45 132.00 132.15 132.30 132.45 133.00 133.15 133.30 133.45 134.00 134.15 134.30 134.45 135.00 135.15 135.30 135.45 136.00 136.15 136.30 136.45 137.00 137.15 137.30 137.45 138.00 138.15 138.30 138.45 139.00 139.15 139.30 139.45 140.00 140.15 140.30 140.45 141.00 141.15 141.30 141.45 142.00 142.15 142.30 142.45 143.00 143.15 143.30 143.45 144.00 144.15 144.30 144.45 145.00 145.15 145.30 145.45 146.00 146.15 146.30 146.45 147.00 147.15 147.30 147.45 148.00 148.15 148.30 148.45 149.00 149.15 149.30 149.45 150.00 150.15 150.30 150.45 151.00 151.15 151.30 151.45 152.00 152.15 152.30 152.45 153.00 153.15 153.30 153.45 154.00 154.15 154.30 154.45 155.00 155.15 155.30 155.45 156.00 156.15 156.30 156.45 157.00 157.15 157.30 157.45 158.00 158.15 158.30 158.45 159.00 159.15 159.30 159.45 160.00 160.15 160.30 160.45 161.00 161.15 161.30 161.45 162.00 162.15 162.30 162.45 163.00 163.15 163.30 163.45 164.00 164.15 164.30 164.45 165.00 165.15 165.30 165.45 166.00 166.15 166.30 166.45 167.00 167.15 167.30 167.45 168.00 168.15 168.30 168.45 169.00 169.15 169.30 169.45 170.00 170.15 170.30 170.45 171.00 171.15 171.30 171.45 172.00 172.15 172.30 172.45 173.00 173.15 173.30 173.45 174.00 174.15 174.30 174.45 175.00 175.15 175.30 175.45 176.00 176.15 176.30 176.45 177.00 177.15 177.30 177.45 178.00 178.15 178.30 178.45 179.00 179.15 179.30 179.45 180.00 180.15 180.30 180.45 181.00 181.15 181.30 181.45 182.00 182.15 182.30 182.45 183.00 183.15 183.30 183.45 184.00 184.15 184.30 184.45 185.00 185.15 185.30 185.45 186.00 186.15 186.30 186.45 187.00 187.15 187.30 187.45 188.00 188.15 188.30 188.45 189.00 189.15 189.30 189.45 190.0

Tańce Gruzji na olsztyńskiej scenie



W Olsztynie przebywał niedawno zespół ludowego tańca gruzińskiego SRR, dający występ w teatrze im. Jaracza. Na zdjęciu: fragment tańca gruzińskiego oraz grupa członków zespołu po występie.

DZIEŃ OLSZTYNA

CENTRALNE biuro wystaw oraz Zw. Polskich Artystów Plastyków zorganizowały na zamku w Olsztynie wystawę plastyki. Wystawa otwarta została 25 listopada i trwać będzie do 15 stycznia 1955 r.

W ŚWIETLICY OZTP w Olsztynie odbyło się ostatnio uroczyste przekazanie proporcji przechodniego zdobytego przez to przedsięwzięcie z najlepszymi wynikami pracy zespołu księgowego w III kwartale br. Pracownicy księgowości otrzymali nagrody pieniężne i dyplomy.

SZYBKO posuwają się prace przy budowie targowiska znajdującego się przy ul. Okrzei. Teren placu targowego zostanie całkowicie znowelowany i ogrodzony.

Nowe targowisko to jeden z realizowanych punktów programu wojewódzkiego Frontu Narodowego.

BUDOWA przy ul. Kopernika dobiega końca i niedługo nastąpi przekazanie jej WZGS. Szkoła jednak, że nie myśli o tym zjednoczenie robotników w Gdańsku oraz kierownictwo budowy w Olsztynie zawiązując ruraż gazowy na sam koniec. Według założeń budowlanych rury należy doprowadzić przed robotami malarskimi i parkietarskimi.

KILKA dni temu w sklepach papierniczych pojawiły się tanie i bardzo efektowne albumy. Szybko zostały one rozprzedane. Wyłom w przepisach handlowych czyni jedynie kie-

CO GDZIE?

Na niedzielę 19.12.54

W Olsztynie
Teatr im. St. Jaracza — Zróż pod gruszą, godz. 19
Czerwony Kapturek — „Co się w lesie raz zdarzyło”, godz. 17
WDK — składanka filmowa — godz. 11, odczyt mgr Głogowskiego p.t. „Sytuacja międzynarodowa”, godz. 18

KINA
(według informacji OZK)
Polonia — „Uczennica I”, godz. 10 i 12
„Złoty kłopot”, godz. 14.30, 17 i 19.30

Odroczenie — „Szażnica w górach”, godz. 10.30 i 12.30; „Niebezpieczny ładunek”, prod. WRD, godz. 15, 17.30 i 20
Awangarda — „Akacja B”, godz. 10 i 12
„Orzeł kaukazu”, II seria, prod. radz., godz. 14.30, 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2, Stare Miasto
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzan-
tów 62 — tel. 09 i 22 22
Straż Pożarna — 08
Postój doręczek konnych i samochodowych — Dworzec St. 777
Postój doręczek samochodowych — Pl. Wolności tel. 600

Pen sędzi-telek 20.12.54
Teatr im. Jaracza — nieczynny
Czerwony Kłopot — w tenisie

KINA
Polonia — „Złoty kłopot” prod. WRD, godz. 17 i 19.30
Odroczenie — „Niebezpieczny ładunek” prod. WRD, godz. 15, 17.30 i 20
Awangarda — „Orzeł kaukazu” prod. radz., godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kościuszki 85

Druk RSW „PRASA” Mazowiecka 3/5
5-B-40963

Przy zbiegu ulic Mieszka I i Marchlewskiego

SZCZĄTKI BUDOWLI Z XIII WIEKU odkryto na olsztyńskiej Starówce

(I) Przed paru dniami podczas robót ziemnych przy zbiegu ulicy Marchlewskiego z ul. Mieszka I robotnicy ZBM natknęli się na szczątki starodawnego drewnianego budynku. Orientując się, że jest to zabytek archeologiczny, niezwłocznie zawiadomili dyrekcję muzeum mazurskiego, która ze swej strony przekazała tę wiadomość miejscowym władzom konserwatorskim. Odkryciem zainteresowało się również Ministerstwo Kultury, które delegowało do Olsztyna swych przedstawicieli.

Według relacji naszego wysłannika, szczątki dawnego demostwa leżą przy ul. Mieszka I poniżej fundamentów stojącej tu dawniej zabytkowej kamieniczki. Zdaniem konserwatora wojewódzkiego ob. Wetulani, przesądza to sprawę ich pochodzenia z czasów poprzedzających założenie Olsztyna na podstawie przywileju z r. 1353. Po tym budynku, którego przeznaczenie nie da się jeszcze określić, pozostały tylko dolne części dwu ścian szczyto-

wych, wznoszące się na wysokość mniej więcej 3/4 metra nad ziemią. Tuż obok, bliżej krawędzi dość głębokiego wykopu, sterczą z ziemi cztery grube pale, które ongiś musiały służyć do podtrzymywania jakiegś ciężkiej konstrukcji. Jeszcze bliżej ulicy Mieszka I wznosi się nad dołem wykopu znacznie cieńsze, ale lepiej zachowane obramowanie o wiele mniejszej budowli, być może zbiornika na wodę. Część tego obramowania sięga pod krawędź skarpy i dlatego jest niewidoczna.

Wszystkie wymienione części starodawnego budynku przy ul. Mieszka I położone są w odległości kilkunastu metrów od ul. Marchlewskiego. O parę metrów od chodnika tej ostatniej, na tej samej wysokości, widnieją z ziemi jeszcze jeden pał, nieco cieńszy i wyższy od wzmiankowanych poprzednio. Daje to do myślenia, że opisany poprzednio fragment stanowił część większego osiedla, sięgającego w owe czasy w głąb obecnego starego miasta.

A więc teraz już niemal z całkowitą pewnością można powiedzieć, że Olsztyn średniowieczny, który zaczęło budować dopiero po oddaniu tego terenu przez kapitułę warmiń-

ską „w dzierżawę, chełmskim prawem, zaufanemu naszemu Janowi Lejssenowi i jego prawnym następcom”, powstał na miejscu dawnego osiedla drewnianego.

Odkrycie szczątków osady wczesno-histerycznej w tym miejscu ma dla nauki o Polsce duże i zasadnicze znaczenie. Wszelkie dane przemawiają za tym, że jest to fragment większej osady, która istniała znacznie wcześniej, niż zakon krzyżacki, podbiwszy te ziemie tak blisko graniczące z Mazowszem, zgodził się w układzie z pierwszym biskupem warmińskim Anzelmem na ich kolonizację.

Dlatego właśnie należałoby kontynuować poszukiwania, sięgając łopata i kilofem pod skarpe od strony ul. Mieszka I i przedłużać wykop, ile się tylko da, w stronę ul. Marchlewskiego, gdzie, jak nadmieniliśmy, odkryto ośsobioną na razie pał z tego okresu czasu. Być może dalsze poszukiwania archeologiczne w tym miejscu dostarczą naszej nauce dalszych ciekawych wykopalisk — naczyni glinianych oraz innych wyrobów pochodzących z tej epoki, które pozwolą ustalić charakter kultury ludności zamieszkującej ongiś tę ziemię. (x)

Rezerwat w Popielnie naukowym ośrodkiem doświadczalnym PAN

Jak wiadomo w miejscowości Popielno nad Śniardwami na leśnej kilkushektarowej przestrzeni znajduje

się jedyny w kraju rezerwat hodowlany i doświadczalny konia dzikiego „tarpana”. Pasą się tu tabuny niskich z dużymi grzywami i o wspaniałej kondycji fizycznej koników. Stado stale się rozwija. Jesienią tego roku ośrodkowi przybyły 3 młode żrebaki urodzone w lesie. Żrebaki doskonale się czują.

W miarę rozwoju hodowli powiększa się obszar rezerwatu. Ostatnio ośrodkowi przydzielono 780 ha obszaru leśnego z polanami i mokradłami niezbędnymi dla tarpanów.

Od 1 stycznia 1955 roku kierownictwo i opiekę nad ośrodkami hodowlanymi obejmuje Państwowa Akademia Nauka w Warszawie, która zajmie się dalszym rozszerzeniem doświadczeń i hodowli. PAN z początku przyszłego roku na część rezerwatu zapoczątkuje hodowlę jeleni, bobrów i krolików domowych. Tak więc rezerwat w Popielnie stanie się ośrodkiem naukowym i doświadczalnym na skalę ogólnopolską. (oz)

Na I sesji Woj. R. N. zebrani dokonali wyboru przewodniczących i członków stałych komisji Rady.

Dodatkowe pociągi w okresie świątecznym

W celu udogodnienia przejazdu podróżnym w okresie świątecznym DOKP w Olsztynie uruchomiła dodatkowe pociągi w relacjach Olsztyn Gł. — Warszawa Wsch. i z powrotem oraz Olsztyn Gł. — Białystok Centralny i z powrotem. Pociągi te będą kursować według następującego rozkładu jazdy:

22 bm. odjazd z Olsztyna o godz. 22.56, przybycie do Warszawy 23 bm. godz. 4.20.

23 bm. odjazd z Olsztyna o 22.56, przybycie do Warszawy 24 bm. o 4.20.

24 bm. odjazd z Olsztyna o godz. 8.00, przyjazd do Warszawy 24 bm. o 13.30.

26 bm. odjazd z Olsztyna o 22.56, przyjazd do Warszawy 27 bm. o 4.20.

W dniach 22, 23 i 24 bm. pociągi dodatkowe odjeżdżają z Warszawy o godz. 21.57, a przybywają do Olsztyna najazutrz o 3.45.

23 bm. pociąg dodatkowy odjeżdża z Olsztyna o 22.56, a przyjeżdża do Białegostoku o 4.05. Powrót tego pociągu nastąpi z Białegostoku 26 bm. o 21.55, przybycie do Olsztyna 27 bm. o 4.26.

Od 20 bm. do 7 stycznia 1955 r. na stacjach o większej frekwencji podróżnych wprowadzona zostanie sprzedaż biletów o 1 dzień naprzód, a na stacji Olsztyn Gł. — w biurze obsługi podróżnych — na 3 dni naprzód.

EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA

Kierownik Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego (Inst. Mazurski) w Olsztynie

Wspomnienie o Tadeuszu Banachiewicz

W listopadzie br. zmarł w Krakowie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor obserwatorium astronomicznego dr Tadeusz Banachiewicz. Świat naukowy nazwał go „największym astronomem jakiego po Koperniku wydała Polska”. Przed rokiem obchodził on 50-lecie swej działalności naukowej. Był odznaczony orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Zapewno mało kto wie, że ten człowiek światowej sławy związany był z ludem mazurskim i że w ciągu 15 lat nie tylko żywo interesował się sprawą mazurską, ale przyczynił się ofiarną pracą do wyrugowania polakożerczego „Kalendarza Królewsko-Pruskiego”, wydawanego przez Pawła Hensla w Pisz, którym ten zagorzały wróg polskości w „języku mazurskim” skażoną polszczyzną zatruwał dusze i mózgi czytelników mazurskich.

Było to wiosną 1923 r., w trzy niepełna lata po tragicznym dla Mazurów i Polski plebiscycie. Lud mazurski mimo klęski nie upadł na duchu. W Szczytnie młody Gustaw Leyding zaczął redagować „Mazurskiego Przyjaciela Ludu”. Dla „Mazurów” Działdowski, tj. części powiatu nioborskiego (niemieckiego), przyznano Polskę bez plebiscytu, wychodziła „Gazeta Mazurska”, przerzucana przez „zieloną granicę”.

Czytelnicy Mazurzy zaczęli się domagać Kalendarza, który mogliby czytać, „bez obrzydzenia”. Usłynie

zabiegał o to Michał Kajka. Jakiś nikt nie chciał podjąć się tej odpowiedzialnej i trudnej pracy. Uległ namowom poważnych działaczy i prośbom swych Mazurów. Podjął się tytułem próby przygotowania „Kalendarza dla Mazurów na r. 1924”.

W Działdowszczyźnie znalazł kilku starych Mazurów, którzy stali się mu moimi doradcami, a którzy twierdzili, że w kalendarzu mazurskim najłatwiej jest część pierwszą, czyli dział „astronomiczny” (bowiem starzy Mazurzy z kalendarzem w rękę spraw dają, czyż słonko o właściwej porze wstało).

A zatem czytelnik kalendarza mazurskiego musiał mieć podany czas „według południka królewskiego ułożony”, jak to czynił w 34 rocznicach stary Marcin Giersz z Lecu czyli dzisiejszego Giżycka.

W Warszawie nikt się nie chciał podjąć takiej rachuby. Poradczono mi, że do Krakowa wprost do dyrektora słynnego obserwatorium, dra Tadeusza Banachiewicza. Zastąpił go przy pracy. Przyjął mnie nadzwyczaj uprzejmie. Kiedy mu wyłożyłem powód mojego przybycia popatrzył na mnie zyczliwie. Doznałem wrażenia, że mnie rozumiał, że mi pomógł.

Poczucie obowiązku obywatelskiego uczynienia czegoś „pożytecznego dla współbraci-mazurów” za kordonek” spowodowało, że ten wspaniały

człowiek, mający wówczas za sobą „dopiero” 19 lat pracy naukowej nie skierował mnie do jakiegos asystenta, ale sam podjął się żmudnej pracy, byle tylko obliczenia wypadły tak, jak należało, byle by przeciwnicy nie mieli powodu do szykan — na co musieliśmy być przygotowani.

Po dokładnym omówieniu sprawy kalendarza dr Banachiewicz oprowadził mnie po swoim „królestwie”, zapoznał z niektórymi swoimi dziełami.

Mieło cztery miesiące. W pierwszych dniach września, otrzymałam całkowity materiał z... gratulacjami. Bowiem w ciągu tego czasu wyjechałam na Mazowsze „Pruskie” w celu nawiązania kontaktu z ludnością i wnet znalazłam się „za kratą” podjężoną o wszelkiego rodzaju „zbrodnie antypruskie” i tylko zbieg okoliczności spowodował, że wróciłam „szczęśliwie na Ojczyznę łono”. Dyr. Banachiewicz dowiedział się o mojej przyjeździe z prasy. Istotnie, gdyby nie dziwny spłot okoliczności siedmioletnia „pokuta” — jaka mi groziła sprawiłaby, że wydanie kalendarza nie dośzłoby do skutku, a mój kontakt z wielkim astronomem prze-rwałby się raz na zawsze. Dyr. Banachiewicz przesłał bogaty cenny materiał: obliczenia wschodów i zachodów słońca i księżyca według południka królewskiego, złotej liczby czyli epakt” cyrkulu słońca, zaćmień księżyca i planet, pór roku itp. skorygowaną „rachubę roku” i wiele innych „osobliwości astronomicznych”, których Mazurzy byli od dziesiątków lat przyzwyczajeni. Jedynym słowem obliczenia na r. 1924 dokonane przez Banachiewicza zajęły 23 stron druku.

Pierwszy rocznik kalendarza ukazał się w 3500 egzemplarzach. Drukowany był gotyckimi czcionkami w Warsza-

Ekipa warszawskich rzemieślników odwiedziła w PGR kolegów-pionierów

Z wydatną pomocą pośpieszyli pracującym w woj. olsztyńskim zetem-powcom z zaciągu pionierskiego warszawscy rzemieślnicy zrzeszeni w związku branzowym.

Wczesnym rankiem w niedzielę 12 bm. przed zabudowania gospodarze PGR Arkady w zespole Wielewo zajęci byli „Chaussony”, naładowane ludźmi i narzędziami. Przyjechali zmi, monterzy, elektrycy i inni rzemieślnicy.

Po przybyciu warszawianie natychmiast zabrali się do roboty. Skłarke przysłapili do oszklenia okien, elektrycy w ciągu kilku godzin założyli brakujące instalacje elektryczne w 5 pokojach. Najwięcej uciechy załozce PGR sprawili tryzjerzy, którzy w dość szybkim tempie osadzili w tym gospodarstwie 50 osób. Korzystający z pomocy warszawskich robotników ob. Karol Jankowski, przodujący traktorzysta, powiedział:

— Taka pomoc to rozumiem. Będzie to dla nas traktorzystów zachęta

do lepszej pracy nad zagospodarowa-niem odłogów.

Po zakończeniu prac w budynkach go-pro-rzeczy warszawianie udali się do mieszkań pracowniczych reperując tam radioodbiorniki i zegarki.

Wiele do zawdzięczenia robotnikom miał pracujący w Arkadach pionier Gawryło, któremu koledy zreperowali radioodbiornik i zegarek.

W gospodarstwie Stary Dwór, wybudowano barak mieszkalny. Od chwili jego zakończenia upłynęło kilka miesięcy, a wykonujące prace BPP nie doprowadziło światła. Uczyli-nili to elektrycy ekipy warszawskich robotników, którzy przywieźli ze sobą potrzebne materiały. W Wielewie zreperowano nieczynny od dawna radio-dzwonek.

Wieczorem w świetlicy wielewskiej zgromadzili się zalogi okolicznych gospodarstw, przyglądając się występ-pom przybyłego z ekipą zespołu artystycznego. Wesołe tańce ludowe, piosenki i recytacje ogólnie się podobały. (oz)

Gospodyniom-kłopot z głową

OZH zapewniły miastu odpowiednie rezerwy warzyw i owoców

(oz) W roku bież. zaopatrzenie Olszty-na w produkty warzywnicze wypadło o wiele lepiej niż w latach poprzednich. Toteż, choć nie wszyscy mieszkańcy miasta zdążyli wcześniej poczynić odpowiednie zapasy jarzyn, nie na tym nie stracili, bowiem olsztyński OZH zawczasu pomyślał o nadchodzącej zime.

— W obecnej chwili — wyjaśnia nam dyrektor OZH ob. Muehlgrum — trudności są już poza nami. Rezerwy nie tylko pozwolą na zaspokojenie miejscowych potrzeb, lecz część warzyw, takich jak np. biała kapusta zostanie przerzucona do innych województw. Zgromadziliśmy również dostateczne ilości najpopularniejszych i najsmaczniejszych jabłek-malinek, renet oraz jabłek zimowych, odpornych na mroz t.zw. grochówek. Zaopatrzone są również w dostatecz-ne ilości jarzyn smakowych jak porry, seler, pietruszkę itp. — niezbędnych do prowadzenia kuchni. Ostatnio handel warzywny zawarł umowę o stały dopływ kiszonki, tj. ogórków i kapusty.

Przez całą zimę czynne będą stragany uliczne zarówno z owocami, jak i warzywami. Ułatwi to konsumentom zakup niezbędnych artykułów.

Dzisiejsza niedziela sportowa

Dziś o godz. 10 będziemy mogli zobaczyc w świetlicy kolejowej naprzeciw dworca w Olsztynie międzyokręgowy mecz szachistów Olsztyna i Białegostoku. W rewanżowym tym spotkaniu, z których pierwsze przegraliśmy 7:11 — olsztyniacy zapowiedzieli „zemstę”.

Po południu udamy się do hali GWKS na jez. Długim, gdzie o g. 17 zmierzają się na ringu jedenastki pięściarzy juniorów Olsztyna i Białegostoku, uczestniczący w międzywojewódzkich rozgrywkach drużynowych o puchar GKPK. Pierwsze z tych spotkań pomiędzy obu reprezentacjami zakończyło się sukcesem drużyny Warmii i Mazur (15:7). Były to zresztą jedyne punkty, które nasi młodziecy zdążyli „uciąć” w toku pierwszej rundy rozgrywek Pucharu.

Pilkarsze ręczni toczyć będą decydujące już boje o mistrzostwo. I tak w Olsztynie w ramach mistrzostw klasy A mężczyzn zmierzają się: Kolejarz Olsztynek — Spójnia Olsztyn — Ognio Giżycko oraz w kolejnym: trójmecz: AZS Olsztyn — Start Kę-

trzyn — Gwardia Szczytno (sala szkoły TPD, ul. Mickiewicza, godz. 12 i 15.30). Trójmecz Budowlani Olsztyn — Ognio Lidzbark — Ognio Ostróda odbędzie się w sali szkoły Nr 2 o godz. 11.

W żeńskiej A-klasie dojdzie do pojedynków: w Olsztynie Spójnia Olsztyn — Kolejarz Olsztyn (sala szkoły TPD godz. 10.30), w Nowym Mieście: Spójnia N. Miasto — AZS Olsztyn (sala szkoły 11-letniej godz. 10), w Ostródzie: Spójnia Ostróda — Ognio Ostróda (sala w Kąkowie g. 10).

Koszykarski kalendarzyk w klasie A przedstawia się następująco: mężczyźni: Kolejarz Olsztynek — Gwardia Szczytno — Spójnia Olsztyn oraz Zryw Olsztyn — AZS Kortowo — Kolejarz Ostróda (sala Kol. Al. WP godz. 9 i 17), Gwardia Kętrzyn — Start Kę. — Kolejarz Olsztyn (Kętrzyn, sala Gwardii, godz. 11.30).

Kobiety — w Olsztynie: Budowlani Ol. — Start Ol. (sala Startu godz. 10), w Giżycku: Ognio G. — Zryw Ol. (sala Lic. Ped. godz. 14). (sem)



CHULIGANI
(Dramat w 3 aktach z prologiem bez epilogu)

Prolog
Dnia 30.XI. br. o godz. 15.45 Kor-towo.

Do trolejbusu wsiada duża grupa ludzi oraz młodzieży z papierosami w zębach. Trolejbus rusza.

Akt I.
Konduktorka inkasuje należność za bilety. Młodzieży nie płacą. Konduktorka nalega. Młodziecy udają, że nie słyszą. Po dalszych naganiach zaczynają dowcipkować i wciąż nie płacą.

Akt II.
Konduktorka zatrzymuje trolejbus i grozi, że nie ruszy dopóki młodzieży nie zapłaci. Młodziecy wrzaskają, że nie słyszą. Po dalszych naganiach zaczynają dowcipkować i wciąż nie płacą.

Akt III.
Konduktorka beznadziejnie, opuszczona i ponaglana przez pasażerów daje sygnał do odjazdu. Młodziecy wrzaskają, że nie słyszą. Po dalszych naganiach zaczynają dowcipkować i wciąż nie płacą.

Epilog
Uwaga od autora: Powód do smutku Nr 1: niestety są u nas chuligani. Powód do smutku Nr 2: pasażerowie zamiast pomóc konduktorce, wesołym śmiechem przyjmują do akceptującej wiadomości chuligańskie wybryki i wygłupianie się.

PASAZER

nia i rachuby, często materiał literacki i in. Kiedyś przesłał mi poemat „Kopernik” pobra B. Lasockiego. Ukazał się on w odcinkach na łamach „Gazety Mazurskiej”.

Ku radości Tadeusza Banachiewicza, mojej no i wielu innych „Kalendarz Królewsko-Pruski” Hensla przestał wychodzić, a „Kalendarz dla Mazurów” zwiększył nakład. Każdy sukces wydawnictwa cieszył tego wielkiego anonimowego pracownika, który za żmudne wyliczenia pobierał bardzo skromne honorarium, co można by śmiało nazwać „zwrotem kiesz-tów” — zapytywał zazwyczaj, czy fundusze w ogóle na ten wydatek pozwalają.

Wydawnictwo było solą w oku „słynnego” BDO, czyli silnej organizacji faszystowskiej w Prusach Wschodnich. „Złoty Kalendarz”, jak go tepicie nazywali, był podstępem wydłuzany od czytelników, kcn-fiskowany, tepiony. Akta gestapo, BDO i inne, znajdujące się obecnie w Woj. Archiwum Państwowym w Olsztynie, świadczą o silnym zainteresowaniu wrógom tym skromnym wydawnictwem.

Zbliżało się widmo wojny. Znalazłam się w nielase ówczesnego polskiego rządu — nie zezwolił mi na wydanie 16 rocznika kalendarza...

*
Spełniły się wreszcie słowa Kajki... „Przyszła Polska na Mazury” — Polska Ludowa.

Tadeusz Banachiewicz zaliczony został do rzędu najwybitniejszych astronomów świata...

Podając do wiadomości tych kilka wspomnień składam hołd pamięci Wielkiego Polaka, zasłużonego dla Ziemi Mazurskiej.

Emilia Sukertowa-Biedrawina

DODATEK ILUSTROWANY
DO DZIENNIKÓW:
ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 51 (307)

19 grudnia 1954



Do świąt już tylko kilka dni... Personel sklepów w całym kraju mieć będzie dziś — mimo że to niedziela — pełną rękę roboty. Wiele osób pracujących, którym zakupy w dniu powszednim sprawiają kłopot, wykorzysta dzień wolny od pracy na wzmożone, przedświąteczne zakupy...
CAF — fot. B. Miedza

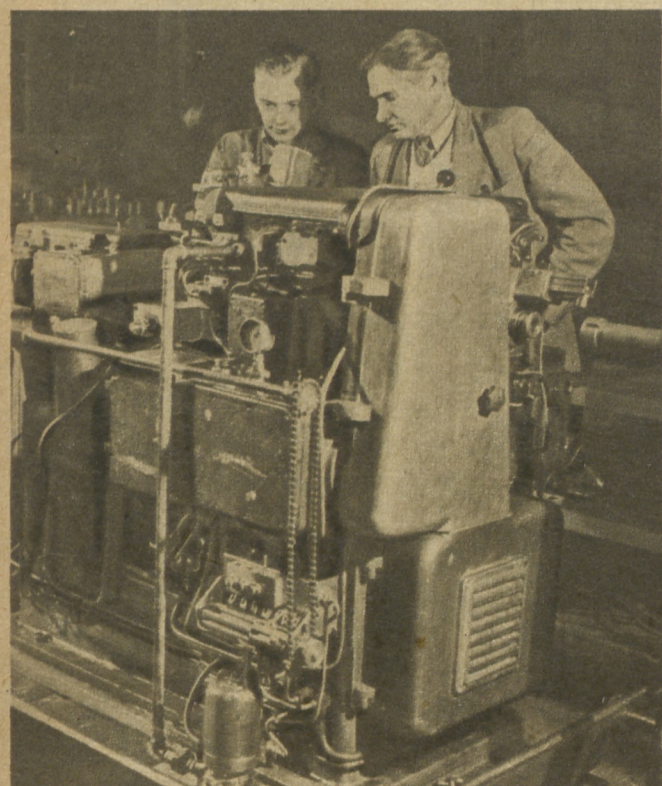
WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI



Przerwa w obradach. Delegaci Wietnamu i Kamerunu korzystając z wolnego czasu toczą w kuliach przyjazną pogawędkę. Czołowi przedstawiciele ruchu związkowego 40 krajów obradowali w Warszawie na VII Sesji Rady Generalnej Światowej Federacji Zw. Zawodowych.
CAF — fot. Zygm. Wdowiński



Sad został założony dopiero w tym roku i jest przedmiotem szczególnej troski członków spółdzielni produkcyjnej w Stroniu pow. Oleśnica. Mimo, że na mrozy nie można jak do tej pory narzekać, drzewka starannie zabezpieczono przed chłodem. Rozsądna gospodarka da na pewno wyniki, a przyszłe zbiory z sadu zwiększą dochód spółdzielców.
CAF — fot. Moti



Ta maszyna, to jedna z najnowocześniejszych obrabiarek tego typu na świecie. Skonstruował ją inż. S. Jastrębowski z poznańskiej Fabryki Obrabiarek, eliminując całkowicie użycie części importowanych. Praca obsługująca obrabiarkę ogranicza się wyłącznie do nastawienia automatu, który sam wykonuje pozostałe czynności przy obróbce metalu.
CAF — fot. Baranowski



Pięknie wyglądał Park Ujazdowski udekorowany w pierwszy śnieg, który jednak szybko zniknął... ku radości MPOM.
CAF — fot. Szyperko



Mali idenci licznych punktów sprzedaży choinek uważnie oglądają „towar”. — Ta za rzadka, trzeba poszukać innej. W tym roku sprzedaż choinek rozpoczęła się wcześniej, ale jakość większości drzewek budzi poważne zastrzeżenia.
Fot. W. Piotrowski



Przede wszystkim dla dzieci

— Może któraś z nich trafi pod moją choinkę — marzy niejedno dziecko, obserwując poprzez szybę wystawową piękne lalki w ludowych strojach, estetyczne pieski oraz pudła z dziecięcymi grami. Grudzień — to miesiąc dzieci... i prezentów.
Fot. W. Piotrowski



Zabawki zabawkami, ale trzeba też pomyśleć o mokrych nogach Maciusia czy Wojtusia z upodobaniem brodzącego w wodzie i błocie. Tak więc i sklepy z obuwiem dziecięcym nie mogą narzekać na brak klientów. Jeden z nich dosyć smutnie patrzy na nowe kalosze. Nie martw się mały — ręczymy, że to nie będzie jedyny gwiazdkowy prezent. Dostaniesz i jakąś zabawkę lub książeczkę...
CAF — fot. Szyperko



Zanim dzieciarnia zdobędzie „bombkami” tradycyjną choinkę będzie najpierw wiele radości przy ich krupnie w sklepach, które w ten „sezonowy artykuł” zaopatrzyły się obficie i w odpowiednim czasie.
CAF — fot. B. Miedza



Oczywiście okres sezonowych zakupów przysparza dzieciom wiele radości, a rodzicom wiele... wydatków na „papi” i na prezenty. No, ale czy można odmówić córce kupna tak pięknego misia? Radosny uśmiech dziecka so wilek wynagrodzi wydatek pieniężny.
CAF — fot. B. Miedza

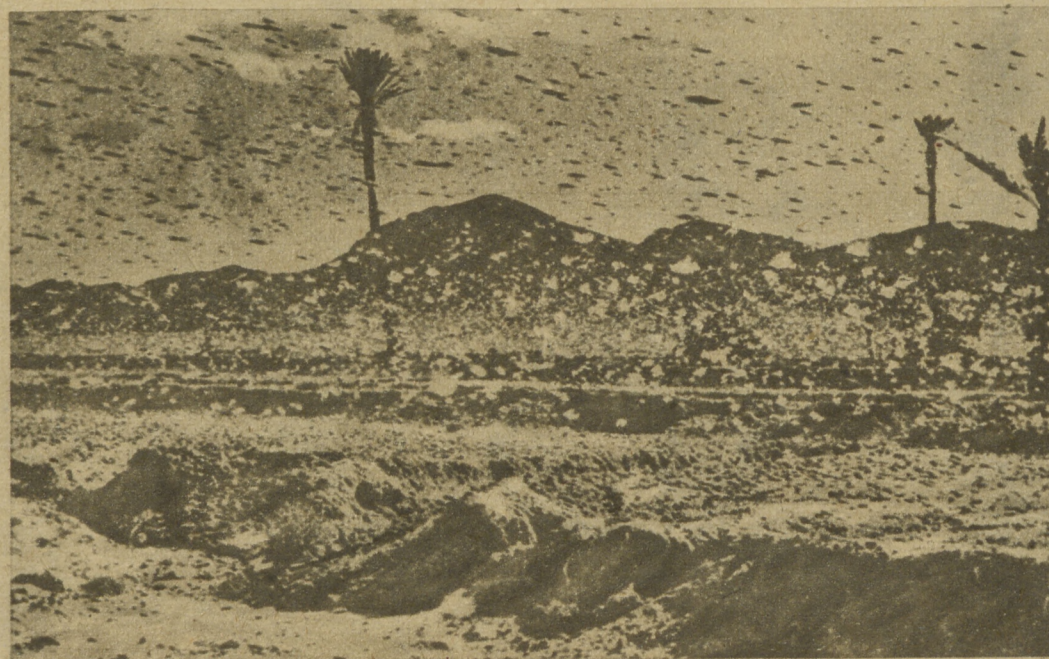


Nie tylko dążeniem do nowej wojny upodabnia się Adenauer do Hitlera. Jeden z plakatów wyborczych (patrz zdjęcie po lewej) odkrył dzięki kilku pociągnięciom pędzla, także podobieństwo rysów. Ponieważ naród niemiecki ma dość Hitlera, wojny i niechętnym okiem patrzy na manewry wojskowe (zdjęcie po prawej), więc też partia Adenauera CDU poniosła w ostatnich wyborach do Landtagów w Niemczech zach. dotkliwą porażkę. Np. w Berlinie zach. za CDU (czytaj — za remilitaryzacją) padło zaledwie 30 proc. głosów.

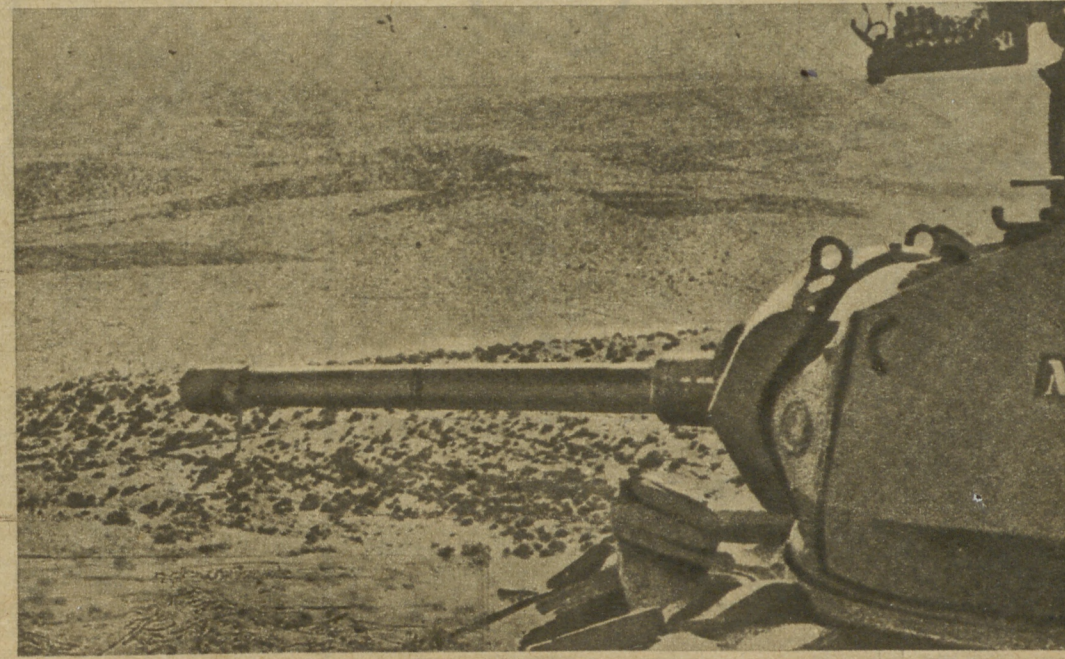
OKNO NA ŚWIAT



W Wiedniu spotkali się niedawno uczestnicy ruchu oporu z różnych krajów, aby zaprzestować przeciw planom wskrzeszenia neohitlerowskiego Wehrmachtu. Na zdjęciach: wyżej — prezydium obrad, z lewej — matka Zofii Kosmodemianskiej w rozmowie z delegatkami, obok — wdowa po przywódcy KPD Ernście Thaelmannie i przedstawicielka CSR, p. Holeczkova.



Plaga szarańczy nawiedziła południowe Maroko i zniszczyła doszczętnie gaje oliwkowe, planacje kukurydzy i drzew owocowych na olbrzymim obszarze. W ciągu 96 godzin znikł z powierzchni ziemi owoc wieloletniej pracy tysięcy Marokańczyków, którzy daremnie oczekiwali na pomoc lotnictwa, jedynego skutecznego środka w walce z tym groźnym owadem. Niestety...



...wszystkie samoloty, a także czołgi francuskiej armii kolonialnej były w tym czasie zajęte tłumieniem ruchów wolnościowych w Algierze i Tunisie. Jak bowiem donosi „Paris Match” do walki z powstańcami skierowano najnowocześniejszy sprzęt wojskowy oraz odkomendowano specjalnie dwóch generałów. A szarańcza w Maroku hulala bezkarnie...

10 lat Teatru Powszechnego

Teatr Powszechny, to najstarszy teatr powojennej Warszawy. Powstał wtedy, gdy na Pradze rozrywały się pociski artyleryjskie, gdy toczyła się wojna — był to wrzesień 1944 roku. Minęło już 10 lat jego pracy — wiele wystawionych sztuk, setki tysięcy widzów, wyjazdy w teren, osiągnięcia i niepowodzenia. Tak, jak to bywa w każdej pracy i w historii każdego teatru.



Na scenie Teatru Powszechnego występuje obecnie zasłużony aktor polski, poseł na Sejm, Włodzisław Brydziński. Widzimy go w roli Kalebę w sztuce K. Dickensa „Świeczka za kominem” wraz z W. Jarszewską w roli pani Fielding.

Fot. COPIA — E. Hartwig



Scena ze sztuki C. Goldoniego „Mirandolina”. Mariz — J. Łuszczewski i Mirandolina — J. Martini. Poniżej członkowie zespołu Teatru Powszechnego, którzy pracują w nim od początku — przez całe 10 lat. Fot. COPIA — E. Hartwig



Aktorka Stanisława Kawińska.



Kierownik nadzoru artystycznego E. Zieliński.



Najstarszy aktor Teatru Powszechnego — 83-letni J. Zejdowski.



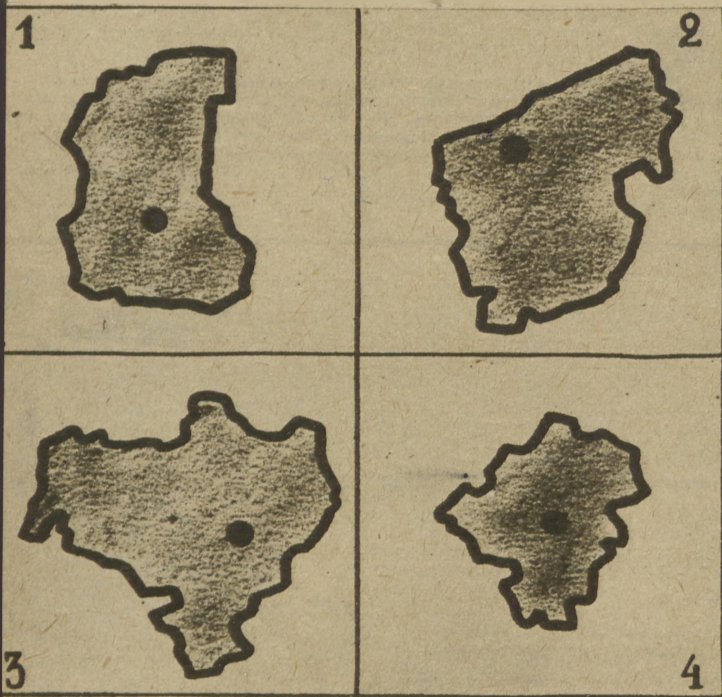
Portier A. Adamski, który ma za sobą 53 lata pracy w teatrze. Fot. W. Piotrowski

HUMOR

RYUNKI S. STEINBERGA



POZNAJ SWÓJ KRAJ



51 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Dzisiaj zamieszczamy znów zagadkę geograficzną. Uczestnicy konkursu winni odpowiedzieć jakie województwa przedstawiają podane kontury.

Rozwiązania konkursu nadsyłać należy do dn. 21 grudnia br. pod adresem: „Życie Warszawy”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5, z dopiskiem na kopercie „51 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązania będą przyznane drogą losowania nagrody książkowe.

U w a g a: Rozwiązanie konkursu z dnia 5 grudnia oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w bieżącym numerze „Życia”.



MODEL 1. Zimowe palto na wataśnie o linii lekko wciętej. Dwurzędowe zapięcie na dwa duże guziki. Szerokie klapy i kołnierzyk pokryty płaskim futrem. Wpuszczane kieszenie z nie odcinanymi klapkami. MOD. 2. Płaszcz zimowy z grubej wełny, mocno dopasowany w talii. Fantazyjny kołnierzyk futrzany; w przodzie plisa z tego samego futra. Zapęcie w talii na jeden guzik. Pionowo wpuszczane kieszenie. Wszywane rękawy z odstębnymi plisami przy mankietach. MOD. 3. Suknia z jasnej wełny z przedłużonym zapięciem. Nisko wszyte rękawy o długości 7/8. Wąska spódnica z ukośnie ciętymi kieszonkami.